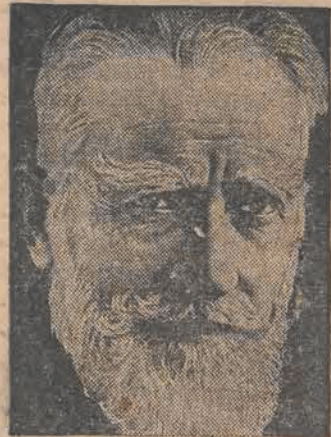


WYDANIE:

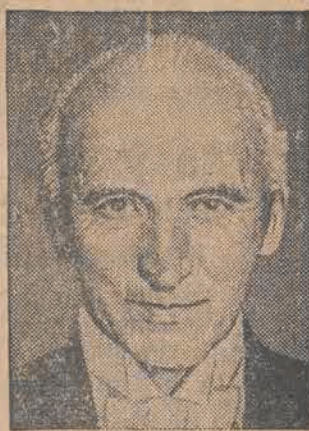
Cena 10 groszu

# EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



BERNARD SHAW  
słynny komediopisarz angielski wystąpił w obronie małżeństwa króla.



JOHN SIMON,  
angielski min. spraw wewnętrznych, wypowiedział się za małżeństwem króla.

ROK XIV.

WTOREK, 8-go GRUDNIA 1936 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 342

## P. Simpson

### Nie chce ona szkodzić królowi Edwardowi i tronowi

### Sensacyjna deklaracja p. Simpson wywołała olbrzymie wrażenie

### rezygnuje z małżeństwa?

Londyn, 8 grudnia.

(PAT). P. Simpson złożyła w Cannes na ręce towarzyszącego jej lorda przybocznego króla Edwarda VIII, lorda Brownlow, podpisane przez nią oświadczenie następującej treści:

„W ciągu ostatnich tygodni p. Simpson niezmiennie pragnęła zapobiec jakiegokolwiek akcji lub propozycji, mogącej narazić na szwank lub zaszkodzić Jego Królewskiej Mości względnie tronowi.

Stanowisko jej pozostałe dziś nie zmieniło i, o ile tego rodzaju krok rozwiązałby zagadnienie, gotowa jest wycofać się natychmiast z sytuacji, która okazała się zarówno nieszczęśliwa, jak i nie do utrzymania“.

Powyższa deklaracja p. Simpson wywołała w kołach młarodajnych Londynu niezwykle wrażenie. Uważa się za mo-

żliwe, że zajęcie przez p. Simpson tego rodzaju stanowiska doprowadzić może do pomyślanej likwidacji całego kryzysu.

### P. Simpson oczekuje króla Edwarda w Cannes

Paryż, 8 grudnia.

(PAT). Willa Louvies w Cannes, gdzie przebywa p. Simpson, otoczona jest strażą detektywów miejscowej policji francuskiej, której do pomocy przysłano specjalny oddział detektywów z Paryża, jak również ludzi ze Scotland Yardu.

Detektywi ci bronią głównie willi przed natarczywością dziennikarzy. — Przeszło 60 reporterów i fotoreporterów, z których wielu przybyło specjalnymi samolotami do Cannes, czuwa dzień i noc w pobliżu willi, aby zdobyć jakieś szczegóły, dotyczące p. Simpson.

Właściciel willi p. Rogers oświadczył dziennikarzom, iż p. Simpson nie

Londyn, 8 grudnia.

(PAT). Żadne posunięcia, któreby wskazywały na wyraźną likwidację kry-

zamierza nikogo przyjąć, gdyż jest zmęczona i niedysponowana i potrzebuje odpoczynku.

P. Rogers zaznaczył, że jakkolwiek nie może określić, jak długo jego gość zamierza pozostać w Louvies, wyraził jednak przypuszczenie, iż prawdopodobnie p. Simpson zabawi w Cannes jeszcze około 4 dni.

Krają pogłosi, iż p. Simpson oczekuje na przybycie króla Edwarda i razem z nim ewentualnie sama, uda się na dłuższą przejażdżkę po morzu Śródziemnym na yachcie „Sister Ann“, należącej do bogatej Angielki p. Fellows, przyjaciółki p. Simpson.

„Sister Ann“ od kilku dni oczekuje pod parą w porcie Monaco.

zysu konstytucyjnego dziś nie nastąpiły.

Król Edward nie przybył do Londynu i w dalszym ciągu przebywa w fort Belyedere. Jedyną godną zanotowania konferencją była narada syndyka księstwa Kornwalii Moncktona na Downing Street, w której uczestniczył również administrator finansów księstwa Kornwalii sir Edward Peacock.

Konferencja ta dotyczyć miała spraw majątkowych króla Edwarda na wypadek ewentualnej abdykacji.

Londyn, 8 grudnia.

(PAT). Książę i księżna Yorku, którzy spędzili koniec tygodnia w Windsorze powracają dzisiaj do Londynu. Wczoraj odwiedził ich książę Kentu.

Książę Yorku, brat króla przybył dziś wieczorem do Fort Belvedere i przebywał pół godziny u króla.

# Zaciąg ochotniczy bezrobotnych do wojska

## Rezerwiści i młodzież pozbawiona pracy będą przyjmowani do oddziałów Obrony Narodowej. — Służba trwać będzie 11 tygodni

Warszawa, 8 grudnia.

W najbliższych dniach ukaże się ogłoszenie p. ministra spraw wojskowych o zaciągu ochotniczym do oddziałów obrony narodowej i powołaniu na

ćwiczenia rezerwy do pułków artylerii treści następującej:

Na zasadzie art. 70, 71 i 79 ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym (Dz. U. R. p. nr. 60/33 poz. 455) zarządza:

1) Zaciąg ochotniczy do służby wojskowej w oddziałach Obrony Narodowej na okres 11-tu tygodni:

— Mężczyzn urodzonych w latach 1916, 1917, 1918 i 1919.

— Podoficerów i szeregowców rezerwy piechoty kompanij strzeleckich i kompanij ciężkich karabinów maszynowych oraz szeregowców rezerwy kawalerii i taborów z oddziałów ciężkich karabinów maszynowych.

2) Powołanie na 6-ciotygodniowe ćwiczenia rezerwy szeregowców, rezerwy artylerii lekkiej i ciężkiej — ochotników.

Powołaniem objęci są:

a) rezerwiści i ochotnicy (przedpoborowi) samotni,

POZBAWIENI PRACY, zrzeszeni w następujących związkach (organizacjach) przysposobienia wojskowego: Federacja Polskich Zw. Obrony Ojczyzny, Związek Rezerwistów, Związek Strzelecki, Związek Harcerstwa Polskiego, Związek Młodych Pionierów R.

P., Związek Młodej Wsi, Związek Młodzieży Ludowej, Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej, Związek Towarzystw Gimnastycznych „Sokół“.

b) Wyjątkowo będą przyjmowani również rezerwiści nie zrzeszeni w związkach P. W., pochodzący ze wsi.

c) Rezerwiści wyżej wymienionych rodzajów broni, którzy mają do odbycia jeszcze co najmniej 6 tygodni ćwiczeń i nie zostali powołani na normalne ćwiczenia rezerwy w okresie od stycznia do marca 1937 roku z wyjątkiem rocznika 1911.

d) Ochotnicy (przedpoborowi) z wyżej wymienionych roczników, z wyjątkiem już pobranych i oczekujących wcielania.

Kandydaci tak rezerwiści, jak i ochotnicy (przedpoborowi) powinni zgłosić się do rejestracji w swoich związkach P.W. wymienionych wyżej, a nie zrzeszeni u najbliższego powiatowego komendanta przysposobienia wojskowego w czasie od 10 — 15 grudnia 1936 roku. Przy czym ochotnicy (przedpoborowi) mają złożyć zezwolenie ojca lub prawnego opiekuna na wstąpienie do wojska, a rezerwiści posiadać przy sobie wojskowe dokumenty osobiste (książeczka wojskowa).

Wszyscy kandydaci

MUSZĄ POSIADAĆ LEGITYMACJĘ BEZROBOTNEGO,

względnie odpowiednie zaświadczenie z gminy, jeśli chodzi o bezrobotnych wiejskich, nie rejestrowanych przez Fundusz Pracy.

Kandydaci, ochotnicy przedpoborowi zostaną powołani w pierwszych dniach stycznia 1937 roku do oddziałów, gdzie będą poddani badaniu komisji poborowej. Uznani za zdolnych do czynnej służby wojskowej, rozpoczną niezwłocznie odbywanie tej służby, a nie uznani za zdolnych, zostaną odesłani do miejsca zamieszkania.

Powołanie kandydatów do oddziałów obrony narodowej, jak i na ćwiczenia rezerwy do pułków artylerii nastąpi w pierwszych dniach stycznia 1937 roku.

### Skazana przez życie

Ukazały się

Nr. Nr. 3 i 4

Do nabycia wszędzie  
CENA 10 GROSZY

Nowy numer (48)

## KARUZELI

już ukazał się w sprzedaży

4 serje komiczne:

PAT I PATACHON  
FERDEK I MFRDEK  
OSIOŁEK—WESOŁEK  
KUBUS.

3 powieści rysunkowe

WYSPA CUDÓW  
BUFALLO-BILL  
W PAŃSTWIE BIAŁYCH WIDM

Kolumna  
rozrywek umysłowych

Cena 10 gr.



# Skazaniec, którego nie można było powiesić

**Proroczy sen mordercy w „celi śmierci“. — Makabryczne sceny podczas nieudanej egzekucji. — Straszliwe wysiłki katów, którzy mimo kilkakrotnych prób nie zdołali wykonać wyroku**

(sb) Przed kilku dniami zmarł w Londynie w podeszłym wieku ksiądz anglikański Worthing.

Jest to ostatni świadek niezwyklej egzekucji, która miała się odbyć na placu więziennym a która nie doszła jednak do skutku.

Było to w dniu 24 lutego 1885 roku. Na mocy wyroku sądu w Exeter miał być stracony 21-letni John Lee. Został on uznany winnym zasztyletowania swej chlebodawczyni, właścicielki hotelu Mrs. Keyse, a następnie obłania jej zwitek naita i podpalenia.

Oskarżony twierdził z uporem, że jest niewinny, mimo to sąd skazał go na śmierć. W dniu, w którym miał być wykonany wyrok, zjawił się w celi skazańca John Worthing. Ku zdumieniu przybyłego więźnia nie zdradzał najmniejszego niepokoju. Oświadczył on księdzu, że dziękuje za słowa pociechy, jednak są one zbyt późne, ponieważ i tak nie zostanie stracony. Worthing, przekonany, że skazaniec wierzy w ulaskawienie, zgłosił się do dyrektora więzienia, który jednak oświadczył, że wyrok śmierci został zatwierdzony.

Gdy wyżsi urzędnicy więzienni udali się do celi skazańca, zastano go pograżonego w głębokim śnie. Obudzono

go i dano do zrozumienia, że prośba jego o ulaskawienie została odrzucona i wyrok będzie wykonany. Skazaniec zachowywał jednak nadal niewzruszony spokój. Oświadczył on, że śniło mu się, iż w ostatniej chwili coś stanie na przeszkodzie w wykonywaniu wyroku.

Kilka minut przed godziną siódmą wieczorem kat Berry wraz ze swymi pomocnikami wyprowadził delikwenta do celi śmierci. Z sufitu zwiślał sznur a obok siedziało sześciu świadków. Skazańcowi, który przez cały czas uśmiechał się, zawiązano oczy i postawiono na oznaczonej kładzie zapadnię. Na szyję założono mu sznur, po czym pomocnicy kata chcieli uruchomić zapadnię. Jednak ruchoma część podłogi nie zapadała się. Napróżno starali się oni wepchnąć w dół ruchomą część podłogi.

Po siedmiu minutach bezskutecznych wysiłków dyrektor więzienia polecił odprowadzić delikwenta pod ścianę i sprawdzić uszkodzenie. Skazanemu zdjęto z szyi pętlę.

Sprawdzono całe urządzenie i skonstatowano, że działa ono wymiennie.

Ponura scena rozpoczęła się na nowo. Skazaniec zachowywał się przez cały czas ze spokojem. Blisko dziesięć minut trwało drugie „wieszanie“. Pomo-

cnicy kata wskakiwali na zapadnię, która jednak nie ruszała się z miejsca. Po tym znów sprawdzono maszynę i po raz trzeci próbowano powiesić skazańca.

Świadkowie tej niesamowitej sceny byli wstrząśnięci. Dyrektor więzienia z przerażenia zemdlął, a kilku innych obecnych dostało spazmów.

Wreszcie na rozkaz Worthinga egzekucję przerwano.

Następnego dnia zamieniono skazańcowi karę śmierci na 20 lat więzienia. Mając 41 lat John Lee wyszedł na wolność. Ożenił się, miał dwoje dzieci, zwieździł Amerykę, Australię i Afrykę, brał udział w wojnie światowej a zmarł w 1929 roku w swym własnym domu na uwiad starczy.

Dziwnym zbiegiem okoliczności wszyscy obecni przy jego egzekucji zginęli wkrótce po nieudanej powlesce nlu Johna Lee gwałtowną śmiercią. — Ostatni wreszcie świadek tej niezwyklej egzekucji, ksiądz Worthing zmarł przed kilku dniami. Do dnia dzisiejszego nie zdołano wyjaśnić dlaczego pod ciężarem kilku osób ruchoma część podłogi nie chciała się zapaść, mimo, iż aparatura była nieuszkodzona.

## WOLNA TRYBUNA

PAN E. T. W GDYNI. Odpowiedzi z Warszawy oczekiwać nie należy, albowiem propozycja jest nierealna i mogła powstać jedynie w głowie fantasty. Wybudować łódź, cudzym kosztem po to, ażeby zatonać przy pierwszym stornie na morzu — nie jest żadnym bohater- skim wyczynem, ale pro prostu lekkomyślnością i zbrodnią niemal jeżeli ma to nastąpić za społeczne pieniądze. Jeżeli chce Pan zabrać się koniecznie do nawigacji — niech się Pan zwróci do „Yacht-Klubu“ w Gdyni, albo innej jakiej- kolwiek organizacji zajmującej się propagowa- niem sportów wodnych. Jeżeli chce Pan pracować dla dobra społeczeństwa to nigdy droga bezwartościowego poświęcenia swojej osoby. Polonii zagranicznej może Pan wysłać pozdro- wienia za pośrednictwem poczty. Spewnością rodacy zagranicą szybciej je otrzymają, aniżeli doręczone przez Pana w Jego wędrówce do- kola świata. Pomysł jest nierealny, a wykonanie nastęrcza tak wiele trudności, że szkoda energii zrzuconej w próżnię.

„BIEDNA OPUSZCZONA LILKA“ W PO- ZNANIU. Można żywić serdeczniejsze uczucie dla dwóch kobiet lub dwóch mężczyzn jedno- cześnie. Oczywiście uczucie takie jako coś trwa- łe i należy je raczej traktować jako coś przeję- ściowego. Ów pan kocha Panią... podobna mu się tamta. Należy przeczekać aż jego uczucia ustabilizują się i zdecyduje się na wybór. Oczy- wiście może mu w tym Pani nieświadomie pom-óc. Pani, albo wreszcie ta druga kobieta. Chodzi tylko o to, która z Was będzie miała więcej siły woli i będzie umiała zatrzymać go przy sobie. Ostatecznie bowiem należy się il- czyż z pewnego rodzaju przyzwyczajeniem i przywiązaniem. Jeżeli Pani tak bardzo zależy na tym człowieku — niech Pani postawi uti- matum — że albo Pani, albo tamta i po decyzji należy znajomość z jedną zerwać i przestać się z jedną z Was widywać. Jeżeli serce nakazuje Jej walczyć o ukochanego — niech to Pani uczyni. Pierwszeństwo w takich sprawach nie- wielkie tylko posiada znaczenie, w każdym ra- zie mężczyźni rzadko liczą się z tym, że ta ko- bieta była pierwsza więc ma większe prawa. Jeżeli go Pani kocha — niech Pani walczy.

PAN TADEUSZ L. W ŁODZI. Na tę ławinę pytań z dziedzin spraw wojskowych otrzyma- Pan najmiarodajniejszą odpowiedź w Dowódz- twie Okręgu Korpusu w Łodzi, przy czym bę- dzie Pan mógł jednocześnie otrzymać wykaz szkół wojskowych wyższych i niższych oraz szczegółowe dane dotyczące możliwości zapisu do szkoły wojskowej.

„PABIANICE“. List dla „Don Ramona“ zna- duje się w redakcji i kilkakrotnie było drukowa- ne wezwanie dla wymienionej osoby, ale, jak dotąd, bezskutecznie. List nie został odebrany. Co się tyczy odpowiedzi na Jej pytanie, to ław- my „Wolnej Trybuny“ są zbyt szczupłe, ażeby na nich przytaczać odpowiedzi filozofów, którzy się nad tym problemem zastanawiali. Zresztą odpowiedzi jest mnóstwo i każda inna. Lekarz inaczej określi życie, inaczej filozof, inaczej marzyciel, poeta i inaczej wreszcie człowiek, który martwi się o to, ażeby miał z czego żyć. W każdym razie tego rodzaju kłopoty świadczą o tym, że Pani nie posiada innych, czyli należy do nielicznego grona naprawdę szczęśliwych ludzi. Serdecznie winszuję.

„TA, KTÓRA MARZY O CZARNYCH OCZACH“ W SAMBORZE. Nie wolno Pani wyjść za mąż za człowieka, który wzbudza wstręt aż do tego stopnia. Musi Pani o tym powie- dzieć rodzicom i wreszcie powiedzieć, ale ogłędnie temu Panu, że jest Pani zbyt młoda do małżeństwa, że wyjdzie tylko za człowieka, którego pokocha, że prosi go Pani bardzo, aże- by Jej nie nagabywał, gdyż rodzice chcą Pa- nią zmusić do małżeństwa, co byłoby dla Niej równoznaczne z wielkim nieszczęściem. Rodzi- com zaś powiedzieć to wszystko, o czym Pani do mnie w liście napisała. Nie wątpię, że Pani wyjdzie za mąż, ale za człowieka w odpowied- nim wieku, kochającego i kochanego. Narazie proszę się mocno trzymać i nie ustępować

### Czy wiecie, że...

— pewne amerykańskie товариство radiowe zwróciło się do Einsteina, oia- rując mu 100.000 dolarów rocznie za wygłaszenie co tydzień krótkiego od- czytu przed mikrofonem. Einstein o- świadczył, że gotów jest bezpłatnie przemawiać choćby do trzech osób, któ- re go zrozumieją, nie chce jednak prze- mawiać za tysiące do słuchaczy, którzy nie będą sobie zdawali sprawy z tego, co on mówi.

— znany malarz wiedeński, Justyn Szoden, maluje obrazy na pajęczynach. Obecnie stworzył on już 20 takich ar- cywład.

# Psycholodzy na usługach kupców amerykańskich

**Jak reaguje publiczność, przyglądająca się towarom na wystawach sklepowych.**

**Czerwony kolor i nierówne ceny zwiększają frekwencje konsumentów**

(sb) Od dawna już kupcy amerykańscy zatrudniają szereg specjalistów, któ- rzy badają psychologię klientów.

Całe swe powodzenie opierają kupcy amerykańscy na tym właśnie, że stosu- ją się do rad i wskazówek, udzielanych im przez psychologów. Uczeni ci traktują klientów w sklepie jak chorych w szpi- talu. Badają ich zachowanie się, reago- wanie na światło, kolory i sposób ukła- dania wystaw sklepowych.

„Psychiatrzy sklepowi“ całymi godzi- nami stają w oknach i przypatrują się publiczności, która zatrzymuje się przed witrynami i podziwia wystawy. W skle- pach amerykańskich zmienia się wysta- wy trzy razy tygodniowo. Niekiedy te same przedmioty układa się w inny spo- sób i w innym oświetleniu i bada się, jak reagują na to przechodnie.

Dowodem zainteresowania publicz- ności jest ilość osób, która stoi przed wystawami i czas, jak długo się im przy- patruje. Najważniejszym tematem psy- chologów sklepowych jest ustalenie, czy publiczność pragnie, aby ceny były wy- stawione w wystawie. Przeważnie do- chodzą fachowcy do wniosku, że ceny wystawowe stanowią atrakcję dla pu- bliczności mniej zamożnej, natomiast pu- bliczność mniej licząca się z pieniędzmi zatrzymuje się chętniej przed wystawa- mi, na których nie ma cen.

Ustalono również, że publiczność ma zamiłowanie do liczb nierównych. Na- przykład chętniej nabywa przedmiot za 2,72 dolara, niż za 2,5 dolara, mimo iż jest on tańszy.

Z pośród barw najbardziej atrakcyj- nym jest kolor czerwony. Kolejno idą kolory niebieski, zielony, żółty i biały. Zamieszczenie ogłoszenia w gazecie zwiększa przede wszystkim napływ wi- dzów do okien wystawowych, a dopie- ro potem klientów.

Praktyka wykazała, że klient naj- chętniej kupuje te towary, które ma w ręce.

Z tej też przyczyny większość towa- rów jest wyłożona na ladach a nie scho- wana na półkach, lub w szafkach.

Klienci zachowują się w sklepach jak dorosłe dzieci. W sklepach amerykań- skich nigdy nie wystawia się towaru w paczkach, które nie zostały jeszcze na- poczęte. Wystawiona pełna paczka cy- gar przez wiele tygodni zostanie nietknię-

ta, a paczka, z której zabrano kilku sztuk będzie szybko sprzedana.

Najmniej kupują ludzie w środy. Mi- mo iż tego dnia sklepy amerykańskie

## Zareczyny mistrza ceremonii Edwarda VIII

**największą sensacją towarzyską arystokracji Londyńskiej**

(z) Książę Norfolk, mistrz ceremonii króla angielskiego, mający obecnie tyle pracy w związku z trwającymi przygo- towaniami do uroczystości koronacyj- nych, pracuje dosłownie w pocie czoła: „we dnie i w nocy“. Mimo to znalazł on odrobinę czasu, ażeby „w przerwie“... zareczyć się. Prasa angielska donosi o jego zaręczynach z córką lorda Balpare, Lawinia Strutt.

28-letni książę uohodził do tej pory za jedną z najlepszych partyj wśród arystokracji angielskiej. Jest on bo- wiem nie tylko jednym z ludzi, stojących najbliższej dworu, lecz prócz tego jest ro- dowym arystokratą, będąc 16-ym z ko-

udzielają większych niż zwykle raba- tów, napływ publiczności nie jest jed- nak większy. Czemu tak się dzieje — dotychczas nie wyjaśniono.

## Wytworni panowie do wynajęcia...

**Biuro, dostarczające „płatnych kawalerów“ dla samotnych pań**

(z) Od kilku lat istnieje w Nowym Jorku biuro, dostarczające t. zw. „płat- nych towarzyszy“ samotnym paniom, które nie mają z kim udać się do teatru, kawiarni, restauracji itd. Obecnie orga- nizator i kierownik tego biura, Ted Pak- ham przybył do Anglii w celu założenia podobnej organizacji w Londynie.

W stosunku do stałych pracowników stawiane są bardzo surowe wymagania. Muszą to być mężczyźni dobrze wycho- wani i w miarę możliwości pochodzący z dobrych rodzin, dalej muszą dobrze tań- czyć, być interesującymi rozmówcami i uprawiać sporty.

Usługi płatnych towarzyszy są nieźle opłacane — od 2 do 4 funtów szterl. za wieczór, przy czym nie ponoszą oni żad- nych wydatków.

Pani, pragnąca skorzystać z usług „płatnego kawalera“ dzwoni do agencji, wymienia swe wymagania i podaje go- dzinę oraz miejsce spotkania. O ozna- czonej godzinie przybywa do niej mę- żczyzna, odpowiadający jej wymaganiom. Pani wręcza mu dwie koperty: w jednej

zawarte jest honorarium za „pracę“, w drugiej pieniądze, przeznaczone na wy- datki, związane z pójściem do teatru, na kolację itp. Od tej chwili „płatny kawaler“ zachowuje się jak sympatyczny pan z towarzystwa, który zaprosił do teatru czy lokalu swą dobrą znajomą.

Jeśli wieczór przeciąga się po pół- nocy, pani płaci swemu towarzyszkowi 10 szylingów za każdą „nadgodzinę“. Po skończonym wieczorze towarzyszy obowiązuje jest zwrócić jej całą resztę, jaka pozostała mu z wręczonej koperty „na wydatki“.

Praca „wynajętego gentlemana“ koń- czy się w hallu hotelu, w którym miesz- ka jego dama. Nie wolno mu wchodzić do jej pokoju, jeżeli jest sama, nie wolno mu z nią flirtować ani prowadzić roz- mów na nieprzystojne tematy.

Zakład Teda Pankhama doskonale prosperuje, a samotne niewiasty, czy to przyjezdne, czy też stałe mieszkanki stolicy, nie są skazane na to, ażeby wszy- stkie wolne wieczory spędzać w czte- rech ścianach swego pokoi



### Groźba strajku szewców chałupników

(v) Odbyło się zebranie szewców chałupników w lokalu przy ul. Wysockiej Nr. 45, poświęcone omówieniu tragicznej sytuacji w jakiej znajdują się szewcy chałupnicy oraz kończącemu się terminowi umowy zbiorowej, która wygasa w dniu 15 stycznia przyszłego roku.

Na zebraniu postanowiono umowę zbiorową wypowiedzieć i zażądać spisania jej na innych warunkach.

Szewcy chałupnicy odbyli już szereg konferencji z przemysłowcami - zakładcami.

Przemysłowcy ze śródmieścia zgadzają się na podwyżkę i wyrównanie stawek, zaś odmawiają zmiany cennika jedynie szewcy z ul. Nowomiejskiej i bocznych ulic.

Chałupnicy odpowiedzieli, że w wypadku nie przeprowadzenia swych żądań odnośnie zmiany cennika umowy zbiorowej - gotowi są proklamować strajk.

W sprawie tej odbędą się zatem narady pomiędzy poszczególnymi kategoriami pracodawców.

## W czwartek — pierwsze posiedzenie Rady Miejskiej Ilu wiceprezydentów wybierze Rada Miejska. — Obrady frakcji radzieckich

Łódź, 8 grudnia.

(v) Wczoraj wyznaczony został termin pierwszego posiedzenia nowej Rady Miejskiej. Pierwsze posiedzenie nowych radnych odbędzie się w czwartek, dnia 17 grudnia, o godzinie 19 i pół w sali Rady Miejskiej przy ul. Pomorskiej. Porządek pierwszego posiedzenia Rady Miejskiej ustalony został następująco:

Punkt I — zagajenie, punkt II — ustalenie liczby wiceprezydentów, punkt III — ustalenie wysokości poborów członków zarządu miejskiego.

Wybory prezidenta i wiceprezydentów oraz ławników dokonywane są na specjalnym posiedzeniu, wyznaczonym przez p. wojewodę. Pierwsze posiedzenie zwołuje przełożony gminy miejskiej, a zatem tymczasowy prezydent Zarządu Miejskiego w Łodzi — p. Mikołaj Godlewski.

Dotychczas, dwa te zasadnicze i konstytucyjne posiedzenia nowej Rady Miejskiej odbywały się jednego dnia. Tym razem jednak odbędzie się tylko jedno posiedzenie zwołane przez prezydenta. Termin drugiego posiedzenia — wyborczego, nie został jeszcze ustalony.

Nowoobrani radni miejscy otrzymali kwestionariusz zawierający 22 pozycje, dotyczące imienia i nazwiska, wieku, imion rodziców, dane dotyczące wykształcenia, stopnia naukowego, zawodu stanowiska w zawodzie, adresu pracy i adresu zamieszkania, wraz z podaniem numerów telefonów, stosunku do wojskowości, przynależności partyjno-politycznej, działalności niepodległościowej do roku 1918 oraz pracy samorządowej, względnie państwowej.

akta wyborcze i spisy wyborców do Rady Miejskiej zostały przez miejski referat wyborczy złożone w dniu wczorajszym do archiwów miejskich.

Jak się dowiadujemy, pierwsze posiedzenie, poświęcone ustaleniu ilości wiceprezydentów i ich poborów, poprzedzone zostanie posiedzeniami poszczególnych frakcji radzieckich, w celu zajęcia odpowiedniego stanowiska, zwłaszcza w sprawie ilości wiceprezydentów.

P.P.S. zgłosi wniosek o wyłonienie 3-ch wiceprezydentów, zgodnie z ustawą, co wobec skasowania instytucji stałych ławników — nie będzie ilością zbyt wielką do zawiadywania całokształtem gospodarki miejskiej. Co się tyczy poborów — to istnieje tendencja do utrzymania dotychczasowych kategorii, jednak bez specjalnych dodatków za godziny nadliczbowe, gdyż ta pozycja mogłaby powiększyć w dwójnasób pensje. Ostateczne stanowisko w tej sprawie powzięte zostanie na posiedzeniu partyjnym P. P.S. w nadchodzący poniedziałek.

Ponieważ Obóz Narodowy w poprzedniej Radzie Miejskiej domagał się jedynie dwóch wiceprezydentów — stanowisko to najpewniej zostanie podtrzymane. Posiedzenie frakcji radzieckiej Obozu Narodowego odbędzie się w dniach najbliższych.

### Włamanie do sklepu galanteryjnego

Łódź, 8 grudnia.

(gr) — Do sklepu galanteryjnego Wacława Zwierzchowskiego przy Bałuckim Rynku 2, dokonano pomiędzy godziną 4 a 5-tą rano włamania.

Złoczyńcy przepiłowali zamek i po podniesieniu żaluzji w oknie wystawowym, wyjęli co znajdowało się pod ręką i zbiegli przez nikogo nie spostrzeżeni. Dochodzenie prowadzi trzeci komisariat.

## 2.000 zł. grzywny za przetrzymywanie składek robotniczych potracanych na rzecz Ubezpieczalni Społecznej. — Sensacyjne rozprawy przed sądem starościńskim

Łódź, 8 grudnia.

(v) Do częstych stosunkowo zjawisk w firmach przemysłowych w Łodzi należą wypadki zatrzymywania potracanych składek pracowniczych i robotniczych na świadczenia socjalne. Związki dotyczą to należności Ubezpieczalni Społecznej, która, po zlikwidowaniu przedsiębiorstwa, nietylko, że nie otrzymuje należności od firmy, ale przepada ją często również potracane składki robotnicze.

Dwie charakterystyczne sprawy na tym tle, rozpatrywane były wczoraj przez sąd starościński.

Przed sądem stanęli dwaj spółnicy: Paweł Złotowski i Paweł Lipiński, właściciele, zlikwidowanej obecnie, firmy, która mieściła się przy ul. Andrzeja 63. Stwierdzono, że potracone składki robotników na rzecz Ubezpieczalni — wpłać oni ze znacznym opóźnieniem.

W wyniku rozprawy, Paweł Złotowski skazany został na zapłacenie grzywny w wysokości 2,000 zł. z zamianą na 60 dni aresztu, zaś Paweł Lipiński na 500 zł. grzywny z zamianą na 14 dni aresztu.

Za identyczne przekroczenie pociągnięty został do odpowiedzialności Salomon Markowicz, zamieszkały przy ul. Sienkiewicza 113, który skazany został na 500 zł. grzywny z zamianą na 30 dni aresztu.

Sąd starościński rozpatrywał również sprawę Romana Zuchowicza i Edwarda Bema, członków komisji strajkowej w okresie ostatniego strajku rzemieślników.

Obydwaj obwinieni byli o stosowanie terroru strajkowego przez zatrzymanie wozu reżniczego, należącego do Mieczysława Kochańskiego, rzeźnika i nie pozwolenie na wjazd do rzeźni miejskiej. Ze względu na dotychczasową niekaralność, Zuchowicz skazany został na 10 zł. grzywny, zaś Bem na zapłacenie 5 zł. grzywny.

W wyniku odbywających się ostatnio surowych lustracji budowlanych, władze stwierdziły wiele wypadków przekroczeń przepisów budowlanych. Za przekroczenia te pociągnięci zostali

do odpowiedzialności Berek Opoczyński i brat Jego Henoch, liczący jeden: 70 lat, a drugi 65, właściciele nieruchomości przy ul. Limanowskiego 44. Obydwaj skazani zostali na zapłacenie po 50 zł. grzywny z zamianą na 7 dni aresztu.

Pablańczyk Stanisław, zamieszkały przy ul. Mokrej 15 za samowole budowlaną skazany został na 150 zł. grzywny.

Han Anna, zamieszkała przy ulicy Skierniewickiej 13 za brudy na posesi skazana została na 30 zł. grzywny.

## Powidła ziołowe — skuteczne na astmę... zaprowadziły pomysłowego wytwórcę na ławę oskarżonych. — „Klub hazardzistów“ przed dworcem Fabrycznym

Łódź, 8 grudnia.

(v) Śliwański Stanisław, zamieszkały przy ul. Brzezińskiej 30, od pewnego czasu bezrobotny, wpadł na niezwykle pomysł zarobkowania. Stwierdziwszy, że wielu ludzi chorych oddałoby majątek za możliwość odzyskania zdrowia — Śliwański postanowił okoliczność tę wykorzystać.

Śledząc uważnie najnowsze odkrycia z dziedziny medycyny, oraz rubrykę ogłoszeń w pismach fachowych, doszedł do wniosku, że obecnie medycyna przeżywa erę leczenia ziołami i, że wszelkie „gorzkie zioła“, „Trawy z gór Harcu“ i inne specyfiki do naparzenia — cieszą się wielkim powodzeniem.

Śliwański postanowił za tym otworzyć wytwórnię... „Ziołowych powideł“ a za specjalność wybrał sobie... leczenie astmy, albowiem ta dolegliwość zdarza się dość często.

„Powidła ziołowe“ — jedyny skuteczny środek na astmę i schorzenia dróg oddechowych — poczęły z wolna zdobywać „rynek“. Sława ich rozchodziła się za pośrednictwem tysięcy ulotek i ogłoszeń. Popyt na „lecznicze powidła“ rósł. Gdy jednak jeden i drugi pacjent nietylko, że źle nie oddychał po tej cudownej kuracji, ale było mu co raz ciężiej chociażby ze względu na koszt „kuracji“ — niezwykle pomysł Śliwańskiego dostał się do wiadomości władz, które pomysłowego „wytwórcę“ pociągnęły do odpowiedzialności.

Śliwański stanął wczoraj przed sądem starościńskim, obwiniony o założenie wytwórni bez zezwolenia i o leczenie bez kwalifikacji. Oskarżony usiłował bronić się rzekomo otrzymanymi listami dziękczynnymi osób, które zdrowie zawdzięczają jego niezwykłej „kuracji“.

Sąd jednak nie chciał słuchać „przekonywających“ wywodów Śliwańskiego i skazał go na zapłacenie 500 zł. grzywny z zamianą na 30 dni aresztu.

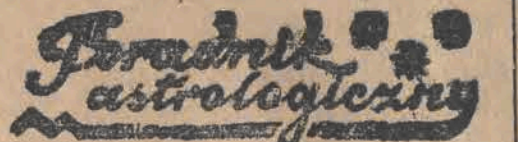
Do odpowiedzialności pociągnięta została również „dobrana czwórka“ z przed dworca Fabrycznego, która urządziła sobie na placu przed dworcem... swoiste Monte Carlo.

Czesław Grygorowicz, Mielczarskiego 15, Antoni Czerniejewski, Goplańska 20, Kazimierz Piłta, Składowa 25 i Szwajda Jerzy, Świeża 25, rozłożyli karty na schodkach dworca i zabawiali się grą hazardową w najlepsze, aż do chwili, w której zauważył ich policjant, pełniący służbę na dworcu.

W wyniku spisane go protokołu, — wszyscy czterej stanęli przed sądem starościńskim.

Dwóch graczy należy do unprzywilejowanego zawodu właścicieli dozózek konnych, pozostali dwaj... byli już karani za kradzież.

Dobrana czwórka skazana została na... przymusową grę w karty w ciągu trzech dni w więzieniu przy ul. Kopernika.



8 GRUDNIA 1936 R.

Wczesny ranek przyniesie różne zawiąnięcia, drażliwość i przykre rozczarowanie w związku z interesami. Do godz. 10-ej działają także niepomyślne wpływy dla górnictwa i rolnictwa. Następny okres do południa sprzyja nauce i nadaje się do rozpoczęcia dalekich podróży. Godz. 13-ta przyniesie powodzenie w związku ze sztuką i techniką. Między godz. 14-tą a godz. 16-tą należy unikać przedsięwzięć mających związek z koleją żelazną oraz lotnictwem. O tej porze czeka nas powodzenie w miłości i mile niespodzianki w związku z rodziną. Następne godziny przyniosą zainteresowanie artystyczne i nadają się do kupna i sprzedaży przedmiotów wartościowych. Począwszy od godz. 19-ej należy wystrzegać się osób, które nam są wrogo usposobione i nie wdawać się w spekulacje. Działają także niepomyślne wpływy dla stanu zdrowia. Dopiero koło godz. 23-ej nastąpi poprawa i przyniesie powodzenie towarzyskie i zainteresowanie artystyczne.

Dziecko dziś urodzone — sympatyczne, inteligentne, posiada smak artystyczny, może zrobić karierę w związku z wojskowością.

## Co warto wiedzieć o morzach?

Oceany odsłaniają nam z wolna swoje tajemnice

Myślimy o podróżach na Marsa na księżyc, zastanawiamy się nad tym, jakie tajemnice kryją się na różnych planetach, widocznych z ziemi. A tymczasem wiemy wciąż jeszcze bardzo mało o tajemnicach, jakie się kryją w głębi mórz i oceanów.

Rąbek kotary, odsłaniającej te tajemnice, uchyla nad wyraz interesujący „Kalendarz „Expressu Ilustrowanego“ na rok 1937, przynosząc wiele naukowych re-

welacji z tej dziedziny, opisując przygody nurków, obrazując na wielobarwnych tablicach życie w głębinach i t.d.

Kalendarz „Expressu Ilustrowanego“ na rok 1937, daje doskonałą rozrywkę, a jednocześnie uczy, informuje, kształci. Jest niezastąpiony i winien się znaleźć w każdym domu. Do nabycia u każdego sprzedawcy pism w całym kraju. Cena egzemplarza 1 zł. 20 gr.

**Pomoc bezrobotnym to nie jałmużna, to obowiązek i nakaz sumienia.**

## DZIS W KINACH

- ADRIA: — „W cieniu samotnej sosny“.
- CASINO: — „Anthony Adverse“.
- CAPITOL: — „Pan z milionami“.
- CORSO — I „Czarne Róże“ II. „Droga do serca“.
- EUROPA: — „Tajna brygada“.
- GRAND-KINO: — „Jestem niewinny“.
- METRO: — „W cieniu samotnej sosny“.
- MIRAZ: — „Jadzia“.
- PALACE: — „Jej Wysokość tańczy walca“.
- PRZEDWIOSNIE: — „Panią z Postę Re-stante“.
- RAKIETA: — „Kto ostatni całuje“.
- RIALTO: — „Jej pierwszy całus“.



# Hallo! Tu radio!

## PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADIA.

**WTOREK, dnia 8-go grudnia.**  
 8.00—8.03: Sygnał czasu i pieśń „Serdeczna Matko”. 8.03—8.50: Muzyka lekka (płyty). 8.50—9.00: Dziennik poranny. 9.00—10.30: Transmisja nabożeństwa z Kościoła (przez Toruń). Kazanie wygłosi ks. prof. Henryk Weryński (Kraków). Po nabożeństwie reportaż. 10.30—11.57: Orkiestry salonowe i Billy Mayerl (płyty) 11.57—12.03: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.03—14.00: Koncert symfoniczny (z Poznania). Wykonawcy: Miejska Orkiestra Symfoniczna pod dyr. Józefa Ozimińskiego. W przerwie około godz. 13.00—13.12: „Rozmowa z radiosłuchaczami”. „Mikrofony wśród publiczności” — przeprowadzi dyr. Bohdan Pawłowicz. 14.00—14.30: Reportaż z życia. „Mikrofon na Kaszubach” — reportaż z Kowieńszczyzny—Józef Wysocki z Torunia. 14.30

**Radio-odbiorniki „REX”**  
 doskonale, zużywają najmniej prądu.  
 Sprzedaż ratalna i za Pożyczki Państwowe  
**RADIO-REICHER**  
 Łódź, Piotrkowska 142

—15.30: Tożce, pieśni i melodie polskie”. Wykonawcy: połączone orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego. Maryla Karwowska, Janusz Popławski, Tomasz Dąbrowski, Stanisław Tawroszewicz i chór P. R. 15.30—15.55: „Pamiętny most” — słuchowisko wiejskie w opracowaniu Antoniego Zahemskiego. 15.55—16.10: Skrzynka P.K.O. 16.10—16.35: Koncert reklamowy. 16.35—17.05: „Wielkopolski kołowrotek” — według tekstu prof. Andrzeja Hanzy z Szamotuł, w układzie i radiofonizacji Stanisława Roy'a (z Poznania). Audycje poprzedzi prelekcja autora.  
 17.05—17.20: „Dni powszednie państwa Kowalskich” — powieść mówiona w opracowaniu Marii Kuncewiczowej.  
 17.20—18.15: Konkurs orkiestr mandolinistów. Utwór konkursowy: „Biały Mazur” Wojciecha Osmańskiego. (Transm. z Katowic, Krakowa, Lwowa, Poznania i Wilna).  
 18.15—18.30: „Polskie ozdoby na polskiej choince” — pogadanka Tadeusza Kurpińskiego dla dzieci starszych (z Poznania).  
 18.30—18.40: Monolog „Cztery noce w Tokio” Gałczyńskiego.  
 18.40—19.00: „Sonaty skrzypcowe Beethovena”. IV-ty koncert (z Torunia). Wykonawcy: Irena Kurpisz-Stefanova, Jerzy Stefan — skrzypce.  
 19.00—19.20: „Dyskutujemy”: „Czy kobieta, mająca rodzinę, powinna zawodowo pracować” — dyskusje zagai T. Maczkowska.  
 19.20—20.00: „Imieniny Marysi” — koncert w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego.  
 20.00—20.10: „Sport w miastach i miasteczkach”, pogadanka (z Wilna).  
 20.10—20.20: Pogadanka aktualna.  
 20.20—20.25: Rezerwa.  
 20.25—21.45: Koncert europejski z Anglii. Wykonawcy: Orkiestra teatralna B.B.C. pod dyr. Stanforda Robinsona, chór rewiowy B.B.C. i soliści. W programie muzyka lekka.  
 21.45—21.55: Dziennik wieczorny.  
 21.55—22.00: Pogadanka aktualna.  
 22.00—22.30: Kompozycje J. S. Bacha (płyty).  
 22.30—22.45: „Kwadransy poezji ukraińskiej” — w opracowaniu T. Hollendra (ze Lwowa).  
 22.45—22.55: Muzyka taneczna (płyty).  
 22.55—23.00: Ostatnie wiadomości dziennika radiowego oraz komunikat meteorologiczny.

### AUDYCJE ZAGRANICZNE.

7.40 PRAGA: Recital organowy.  
 8.00 WIEDEN: Muzyka organowa.  
 10.15 BRNO: śpiewajcie razem z nami.  
 11.20 WIEDEN: Trio Beethovena.  
 12.15 BUKARESzt: Muzyka ludowa.  
 15.45 BUDAPESzt: Muzyka cygańska.  
 17.15 RYM: Koncert kameralny.  
 17.20 WIEDEN: „Barwne melodie”.  
 17.40 RYGA: Walce Waldteufela.  
 18.15 ANGLIA (Nat. Progr.): Muzyka rozrywkowa.  
 18.30 BUKARESzt: Muzyka kameralna

## Karnecik teatralny

### TEATR POLSKI (Cegielniana 27).

Dziś powtórzenie wczorajszej entuzjastycznie przyjętej premiery „Wesela” Wyspiańskiego. Potężne dzieło wieszczą otrzymało prawdziwie artystyczną oprawę i znalazło doskonałych wykonawców, zwłaszcza w osobach znakomitej artystki Teatru Narodowego Zofji Lindorówny i Barbary Ludwiżanki.  
 Reżyseria: H. Morycińskiego. Wnętrze wykonał St. Węgrzyn. Początek przedstawienia o godz. 8.15 punktualnie.

### TEATR MIEJSKI Występy Ludwika Solskiego.

Dziś, we wtorek, o godzinie 4-ej oraz w środę o godz. 8.30 wieczorem „Ludzie na krze” po cenach znizowanych.  
 Dziś o godz. 8.30 wiecz. oklaskiwane będzie genialna gra najznakomitszego artysty polskiego, mistrza Ludwika Solskiego, kreującego tytułową rolę w sztuce historycznej Nowaczynskiego „Fryderyk Wielki”. Występy Ludwika Solskiego w teatrze stały się w Łodzi prawdziwym fenomenem chwili.  
 W karnecie koncertowo grana „Moralność pani Dyabli” z Jadwigą Chojnącką w roli głównej. Cena znizowana.  
 W próbach pod reżyserją Ludwika Solskiego arcykomedia Moliere’a „Skapiec”.

# Czy zabójca sanitariusza jest umysłowo-chory?

## Wczorajszy proces został odroczony. — Wawrzyniec Gajda poddany będzie badaniom psychiatrycznym

Łódź, 8 grudnia.  
 (gr) — Zapowiedziany przez nas proces o zabójstwo sanitariusza pogotowia miejskiego s.p. Bronisława Stybla, który miał się odbyć w dniu wczorajszym w sądzie okręgowym w Łodzi, przerwany został krótko po wprowadzeniu go na wokandy.

W dniu wczorajszym przywieziono oskarżonego Wawrzynca Gajdę ze szpitala w Kochanówce, gdzie przebywał przez cały czas od chwili popełnienia zabójstwa. Był on na ściślejszej obserwacji miejscowych lekarzy, a kiedy stwierdzono, że zdawał on sobie zupełnie sprawę ze swego potwornego czynu, rozpisano przeciwko niemu akt oskarżenia i wyznaczono termin rozprawy.

Wawrzyniec Gajda, przywieziony ze szpitala karetką więzienną, w otoczeniu sanitariusza pogotowia i dwóch policjantów, zajął ławę dla oskarżonych. Gajda spoglądał półprzymkniętym wzrokiem

przed siebie i nie odpowiadał na żadne pytanie, zadane mu przez przewodniczącego. Nie udzielił również odpowiedzi podczas sprawdzania personalij.

Kiedy przewodniczący polecił odczytanie aktu oskarżenia, obrońca Gajdy, adw. Berensztajn, postawił wniosek przeprowadzenia ekspertyzy psychiatrycznej przez 5-ciu lekarzy-psychiatrów gdyż w aktach sprawy nie ma śladu o tym, że Gajda znajdował się czterokrotnie w zakładzie dla umysłowo-chorych i każdy z jego pobytów trwał szereg miesięcy.

Sąd zredukował liczbę biegłych do trzech. Po wyznaczeniu psychiatrów, w osobach płk. prof. dr. Dzierżyńskiego, dr. Hurwicza i dr. Turkałto, rozprawę odroczono i dopiero po opinii biegłych sąd stwierdzi, czy Gajda jest poczytalny czy może odpowiadać za zabójstwo s. p. Stybla.

# Tajemnicze zaginięcie 14-letniego chłopca

## Władze rozpisały listy gończe za zaginionym Jaworskim

Łódź, 8 grudnia.  
 (gr) — Urząd śledczy w Łodzi rozpisał listy gończe, poszukujące Kazimierza Stanisława Jaworskiego, urodzonego w Radomsku w roku 1922-im. Zaginiony zamieszkiwał ostatnio w Józefowie pod Łodzią i nagle, po wyjściu z domu, zniknął bez wieści.

Z rysopisu zaginionego wynika, że był on wzrostu średniego, o postawie nieco pochylonej, miał ciemno-blond włosy, wysokie czoło, czarne oczy, nos prosty, duże usta, grube wargi, górna lekko wystająca, brak jednego zębów trzonowego, odstające uszy, i twarz o-

walno-szczupłą.

Jaworski miał na sobie rogatywkę o wypustkach żółtych i zielonych, czarną cągową marynarkę i także spodnie, siwy swetr, ciemno-brązowe trzewiki sznurowane, kremową koszulę z kołnierzem wykładanym „a la Słowacki”, płaszcz koloru buraczkowego, czarny puszysty kołnierz i włóczkowe rękawiczki.

Istnieje przypuszczenie, że zaginiony padł ofiarą morderstwa. Władze poszukują intensywnie Jaworskiego i zwracają się na naszym pośrednictwie do społeczeństwa z prośbą o współdziałanie.

# Aresztowanie złodzieja mieszkaniowego

## grasującego w centrum miasta

Łódź, 8 grudnia.  
 (gr) — Po dłuższych poszukiwaniach ujęty został w dniu wczorajszym na ulicy Piotrkowskiej znany złodziej mieszkaniowy, Aleksander Noszyński, bez stałego miejsca zamieszkania.

Noszyński, przeciwko któremu wpłynęło dużo skarg i w wielu wypadkach ślady policji naprowadziły na jego osobę, poszukiwany był przez 7-my komisariat, gdyż przestępstwa Noszyńskiego

popelnione zostały w centrum miasta.

Patrol wydziału śledczego natknął się wczoraj na ulicy na znanego ze zdjęć osobnika, zatrzymał go i odprowadził do arestwu wydziału śledczego. Po sprawdzeniu personalij okazało się, że zatrzymany był niebezpiecznym złodziejem.

W dniu jutrzejszym Noszyński odesłany będzie do dyspozycji sędziego śledczego.

# Zycie Pabianic

## ZE ZWIĄZKU REZERWISTÓW.

W sobotę, 12-go grudnia, w lokalu własnym przy ul. Zamkowej Nr. 61 o godz. 19-ej odbędzie się kwartalne informacyjne zebranie członków. Tegorocz dnia o godz. 20-ej profesor Muraszko wygłosi odczyt p. t. „Pierwsza pomoc przy ratowaniu zatrutych gazami bojowymi”. Na odczyt ten, bezpłatny, mogą przybyć osoby obojętne, sympatycy rezerwistów oraz wszyscy, których sam odczyt może zainteresować.

Nadmienna się, że odbędzie się cały cykl tego rodzaju odczytów.

## ZAKŁÓCENIE SPOKOJU PUBLICZNEGO.

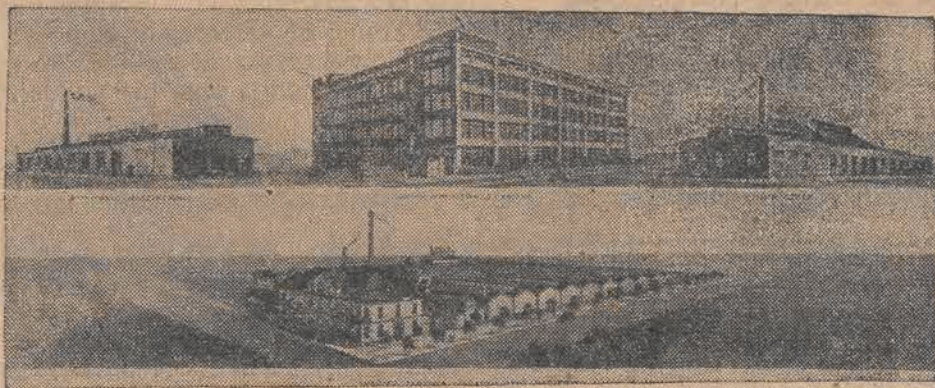
Milch Zyse (Warszawska Nr. 22), Dobrowolski Stanisław (Kopernika Nr. 29) i Wolff Ta-

deusz (Pusta 26) pociągnięci zostali do odpowiedzialności karnej za zakłócenie spokoju publicznego.

Za to samj również pociągnięto Kobusa Władysława (Bugaj Nr. 89) i Fajnerberga Benedekta, zam. przy ul. Poprzecznej Nr. 18.

## TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA.

W myśl poleceń władz państwowych i na skutek zarządzenia ks. biskupa Jasińskiego — podkomitet „Caritas”, poczynając od dnia 6-go b. m., będzie przeprowadzał w ciągu tygodnia zbiórki po domach. Ofiary złożone, będą dostarczone najbiedniejszym starcom i osobom niezdolnym do pracy.



# Znaczne rozszerzenie produkcji i dalsza rozbudowa fabryki radioaparatów Polskich Zakładów PHILIPS S. A.

Jak się dowiadujemy Polskie Zakłady Philips S. A. w Warszawie znacznie rozszerzają swą fabrykę radioaparatów w związku z bardzo dużym zapotrzebowaniem na odbiorniki Philipsa. W tym celu zbudowany będzie nowy gmach fabryczny o powierzchni użytkowej 4000 m<sup>2</sup>. Obecnie Polskie Zakłady Philips zatrudniają około 1.300 osób. Prócz tego około 500 osób jest zatrudnionych w innych krajowych fabrykach przy wyrobie części do radioaparatów Philipsa.

Po wybudowaniu nowego gmachu fabrycznego należy się spodziewać dalszego wzrostu zatrudnienia w Polskich Zakładach Philipsa S. A.

# Humor świąteczny

FENOMEN.

Dwie śpiewaczki rozmawiają o swej przyszłości:

— Czy wiesz, że Maryska zmieniła głos?...  
 — W jaki sposób?... To niemożliwe!...  
 — A właśnie że możliwe... Porzuciła tenora i teraz łączy z barytonem...

## GLUPIA PORADA.

Gerwazy przychodzi do lekarza i powiada: — Panie doktorze, zanim tu do pana przyszedłem, poradziłem się naszego aptekarza, który...

— I po co pan zwraca się po poradę do aptekarza?... Czy aptekarz jest od tego, żeby rad udzielał?... I co on panu idiotycznego poradził?...

— Poradził mi, żebym właśnie udał się do pana doktora...

## SZCZODRY SZKOT.

Po śmierci pewnego Szkota, jednego z najskąpszych, rzekł jego znajomy:

— A czy wiecie, że on wszystko, co miał, zostawił sierocińcowi?

— Doprawdy?... A dużo zostawił?..  
 — Sporo: — ośmioro dzieci...

## NIEBEZPIECZENSTWO MINĘŁO.

Spotykają się dwaj lekarze z Ubezpieczalni: — Serwus, kolego!... No, jak tam pański pacjent, ten Wątróbski?

— Wątróbski?... Nie leczę go już od miesiąca!...

— Nie?... To znaczy, że żadne niebezpieczeństwo nie zagraża już jego życiu?

## ZNAWCZYŃ!

Rozmowa dwóch przyjaciółek:

— Ach, moja droga!... Uważam, że nie ma nic trudniejszego, niż dotrzymywanie wierności jednemu mężczyźnie...

— Są rzeczy trudniejsze... — westchnęła druga.

— A mianowicie?..  
 — Dotrzymywanie wierności dwóm mężczyznom...

## ZAGADKA.

W pewnym towarzystwie zabawiano się zagadkami. Ktoś zapytał:

— Czy wiecie państwo, jaka jest różnica między dyplomatą a bandytą?

Nikt nie mógł odpowiedzieć na to pytanie.

— A więc uważajcie: — dyplomata może pójść wysoko, gdy jest zręczny, bandyta zaś odwrotnie — gdy jest niezręczny...

## PAT I PATACHON.

Pat i Patachon posprzeczali się.

— Serwus!... O odchodzę na zawsze! — powiada tragicznie Pat. — Już mnie więcej nie zobaczysz!...

— Halt! — powstrzymuje go Patachon. — A te pięć złociszów, które ci pożyczyłem?

— Też nie!

## FERDEK I MERDEK.

— Te, Ferdziu, jakby się tu dowiedzieć, jaka jutro będzie pogoda?... Chcę się jutro wybrać na wycieczkę i chciałbym z góry wiedzieć, czy się uda...

— Najlepiej wróży się pogodę z komina... — odpowiada Ferdek.

— Z komina?... Nie słyszałem... Jak to się robi?...

— Uważaj... Robi się to w ten sposób, że się patrzy jak dym leci...

— A jak dym może lecieć?..

— Wiadomo: — prosto, albo krzywo...

— No, i co dalej?..

— Potem patrzy się na pogodę... Jeżeli chlapie deszcz, to znaczy, że dym leciał krzywo, a jak jest ładnie, to znaczy, że leciał prosto...

## FLIP I FLAP.

Flip i Flap udali się do sklepu aptecznego.

— Proszę dla mnie kawałek mydła... Tylko żeby był dobry... — powiada Flip.

Sprzedawca pokazuje mu kawałek mydła. Flip ogląda na wszystkie strony i pyta:

— A czy to dobre mydło?..

— Bardzo dobre... Zresztą, pański przyjaciel też kupuje u nas to mydło... Niech on panu powie...

— Owszem — stwierdza Flap — Kupuję to mydło i mogę powiedzieć, że jest świetne... Taki kawałek mydła mam już trzeci rok w użyciu i jeszcze jest jak nowy...

Doprawdy brak superlatywów na określenie kunsztu choreograficznego

## SISTERS-HOLLY,

występujących na czele programu

# W „Tabarinie”



# Krzywdy

Napisał specjalnie dla „Expressu”: **JERZY BAK.**

Sensacyjna powieść społeczna

# będą pomszczone

93

## STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Wśród przemysłowców wielką panikę wywołały listy tajemniczego Mściciela, grożące nawet śmiercią tym, którzy nie przestaną wyzykiwać swych pracowników.

Jednym z najbardziej znienawidzonych przez Mściciela przemysłowców jest niezmiernie bogaty właściciel wielu przedsiębiorstw w Polsce, Karol Halwin, posiadający żonę, córkę i syna. Za wytopienie tajemniczego Mściciela Halwin ofiaruje znanemu awanturnikowi, Piotrowi Rudziakowi, pięć tysięcy złotych. Ale Rudziak nie może sobie dać rady z groźnym przeciwnikiem. Wtedy Halwin wraz z innymi potentatami angażuje słynnego detektywa amerykańskiego Weba, który pod przybraną nazwą Czarnego Króla przy pomocy Tuza, swego sprzymierzeńca, rozpoczyna walkę z zagadkowym Mścicielem na śmierć i życie.

Jedyną osobą, która widziała twarz Mściciela, jest lokaj Halwina, Antoni, który jednak został ranny w głowę, nie może się poruszać i mówi niewyraźnie. Na pytanie kto jest Mścicielem, bełkoce tylko: „La jellly!”... Co to ma znaczyć — nikt nie wie...

Jedną z najtragiczniejszych ofiar wyzykiwacza — Halwina, jest dawny jego robotnik, Stanisław Ziętek, którego Halwin tak misternie usiłował, że mógł nim kierować jak pajacem na sznurku. Przy pomocy intryg i teroru uczynił zeń bezwolne narzędzie w swych rękach i zmuszał go do zamordowania niejakiego Aleksandra Arbuza, który znał jego kryminalną przeszłość. Halwin siedział bowiem w Ameryce w więzieniu za defraudację... Dziwnym zbiegiem okoliczności Arbuza dostał ataku serca i zmarł w obecności Ziętka. Teraz podejrzenie pada na niego. Halwin nie chce go bronić, wobec czego Ziętek musi ukrywać się przed policją. Gdy był już w niebezpieczeństwie, zaopiekował się nim Mściciel, który przyjął go do swej gwardii, składającej się z dwóch zaufanych pomocników, Alfa i Bła.

Narzeczoną Ziętka jest młoda, przystojna i niezwykle urodziwa służąca, Jadzia Młotecka, posiadająca w swym majątku tylko medalion, stanowiący jedyną pamiątkę po jej matce. Z medalionem tym łączy się dziwne wypadki... W nocie Arbuza Ziętek znalazł napis: „Uprowadź Ziętkę, niech pilnuje medalionu!” Następnego dnia Rudziak napada na Jadzię i chce jej ten medalion zerwać z szyi. Jadzia obroniła się, lecz po pewnym czasie medalion znikł w tajemniczy sposób.

Halwin nie zadowolony się śmiercią Arbuza, Przypadkiem dowiedział się, że jego żona, Renata, komunikowała się z Arbuzym. Na miejsce zmarłego Arbuza, podstawił więc fikcyjnego, swego dawnego lokaja Jana, by w ten sposób zbadać tajemnicę żony.

Pewnego dnia pani Renata zdemaskowała fikcyjnego Arbuza, który zdążył jednak przedświecić jej tajemnicę i stwierdzić, iż była ona szpiegiem... Halwinowa zagroziła mu śmiercią za wykrycie tajemnicy jej życia... Pani Renata miała jeszcze jednego wroga w osobie swej córki, Ilony, obydwie bowiem — matka i córka — kochały tego samego mężczyznę — dyrektora Władysława Wichronia.

Pewnego dnia znaleziono panią Renatę martwą w szpitalu. Podejrzenie pada na Wichronia. Komisarz Wentzel każe go aresztować. Jednakże po aresztowaniu dowiaduje się ze znalezionych u Wichronia listów, że łączyło go coś z jego żoną... Komisarz Wentzel jest tym odkryciem zdruzgotany...

W tym czasie do Czarnego Króla zgłosił się niejaki Martinez z prośbą o odszukanie jego przyrodniej siostry, którą oczekuje spadek w wysokości miliona dolarów. Martinez nie zna jej nazwiska, wie tylko, że w jej posiadaniu znajduje się medalion z odpowiednim napisem...

Czarny Król zapala się do tej roboty i postanawia wraz z Tuzem zagarnąć w swe ręce spadek Jadzi, która nie o tym nie wie i nadal przymiera głodem, aż wreszcie rzuca się pod auto, w którym jechał Halwin. Przemysłowiec uratował Jadzię i zakochał się w niej po uszy, lecz Jadzia, pomnąc jego krzywdy, nie chce go znać.

Wobec tego Halwin zwrócił się do innego przemysłowca, Pomruczka, aby dał Jadzi posadę w swej fabryce, by ją w ten sposób uzależnić od siebie. Jadzia jest rozpromieniona.

Jednakże fabryka przechodzi w ręce hakatysty Niemca, Baumana, który wprowadza nowe, uciążliwe „porządki”...

Oto wyrzucą on na bruk przyjaciółkę Mściciela, Janke Małżównę, a Halwin wysłał ją podstępnie do Katowic, gdzie czycha na nią agent niemieckiej policji politycznej, Kintz, albowiem Halwin przedstawił ją jako francuskiego szpiega.

Mściciel dowiedział się o tym i wraz z Alfem pędzi do Katowic, by ratować Janke, która nie wie jakie grozi jej niebezpieczeństwo ze strony Kintza.

W chwili gdy Kintz zamierza ją porwać, zgłasza się doń jeden z jego informatorów, który ostrzega go, iż Janka ma tu współników.

— Radzę natychmiast stąd wiać... Zanim pana odnajdą.

— Czy pan przypuszcza, że to się uda?... — zapytał przerażony Kintz.

— Niewątpliwie... Auto ma pan do dyspozycji... Pakować manatki i wiać... Ja już zawiadomiłem telefonicznie kogo trzeba, żeby pana na miejscu oczekiwali.

— Pan ma rację... — odparł Kintz, przyglądając mu się z coraz większą ufnością — Zaraz ją zawiadomię... Więc niech pan dzwoni... Zaraz...

Przybysz skierował się ku drzwiom. Na progu zatrzymał się jeszcze i rzekł:

— A my się pewnie zobaczymy znowu w przyszłym tygodniu, prawda?

— Nie wiem... Może tu wrócić dopiero za dwa tygodnie... Zależy od tego, czy będzie nowa robota...

— Nie szkodzi... Forsa mi nie ucieknie... Dowidzenia!

— Bądź pan zdrów... — odparł Kintz, biegnąc nieprzytomnie po pokoju.

Wreszcie zatrzymał się i znowu spojrzął na przeciwległą ścianę...

Wreszcie wyszedł na korytarz i zapukał dyskretnie do drzwi pokoju, zajmowanego przez Janke.

— Kto tam? — rozległ się głos dawnej sekretarki Halwina.

— Proszę otworzyć... To ja... Kintz...

Janka otworzyła drzwi. Kintz wszedł do pokoju i rzekł zażenowanym głosem:

— Pani zechce przygotować się do podróży...

— JAKTO?... Więc jednak dziś wyjeżdżamy?... —

— Tak... Natychmiast...

— Dlaczego w takim pośpiechu?... — Przecież pan mówił dziś przy obiedzie, że pojedziemy jutro...

— Tak, ale przed chwilą dzwonił do mnie, żebym jednak dziś jeszcze panią przedstawił, gdyż jutro pan dyrektor Kreuter, do którego właśnie udajemy się wyjeżdża za granicę... Zechce więc pani przygotować się do podróży natychmiast...

— Dobrze... Za dziesięć minut będę gotowa...

Kintz zbiegł na dół i sprawdził, czy wszystko w porządku. W hallu nikogo nie było oprócz portiera.

— Czy nikt nie pytał o mnie? — zwrócił się do portiera hotelowego.

— Nikt, panie dyrektorze...

— Dobrze. Proszę przygotować rachunek... Wyjeżdżam...

— W tej chwileczce, panie dyrektorze.

Wpadł na górę, spakował szybko swą małą walizeczkę i po pięciu minutach był gotów do drogi. Zapukał ponownie do Janki.

— Już... — rzekła, wychodząc ze swego pokoju.

— Czy zechce pani laskawie zaczekać tutaj i przypilnować mej walizeczki? — zapytał uprzejmie. — Muszę jeszcze zejść na dół i załatwić kilka formalności...

— Proszę bardzo, zgodziła się Janka.

Kintz zszedł na dół i ponownie sprawdził, czy nie ma jeszcze gdzieś w pobliżu współników tej „kobiety-szpiega”.

W hallu znowu nikogo nie było. Wyjrzał na ulicę. Opodal stało jego auto.

Na ulicy również nie zauważył nic podejrzanego.

Wbiegł więc szybko na górę.

— Gotowe... — oświadczył krótko, biorąc swą walizeczkę — Pani pozwoliła za mną... Nie mamy wiele czasu...

— Janka szybko podażyła za nim. Kintz zasiadł przy kierowcy. Janka zajęła miejsce obok niego. Auto ruszyło.

W kilka minut potem do hotelu „Trianon” wpadło dwóch tajemniczych mężczyzn. Jeden z nich zwrócił się do portiera:

— Czy tu mieszka pan Kintz?

— Owszem, mieszka... — odparł portier.

— JAKTO mieszkał... A teraz?

— Już nie mieszka, bo przed chwilą wyjechał...

— Dokąd?

— Tego nie wiem...

— Czy sam wyjechał?...

— Nie... w towarzystwie tej pani, która mieszkała obok niego...

— Czy pojechał taksówką?...

— Nie... Pan dyrektor Kintz posiada

własne auto... — odparł portier z dumą, jak gdyby piastował urząd lokaja pana Kintza.

Mściciel — gdyż to był on właśnie — zmarszczył brwi i zwrócił się cicho do swego towarzysza Alfa:

— Spóźnił się o kilka minut... Ale jeśli Kintz posiada własne auto, to pewnie wprost stąd pojechał w kierunku niemieckiej granicy... Weźmiemy pierwsze lepsze auto, stojące przed hotelem i pojedziemy za nim... Trudno... Innej rady nie ma... Tu idzie o wolność i życie Janki...

— Noc była ciemna i pochmurna. Co kilkanaście minut księżyc wychylał się z poa granatowych chmur.

— Czy daleko jeszcze? — zapytała Janka, zniecierpliwiona długą podróżą.

— Zaraz będziemy już na miejscu... — odparł Kintz, oglądając się poza siebie w ciemną pustkę nocy.

Jechali wyboistą szosą. Kintz zerkał spode łba na Janke i myślał sobie:

— Już jesteś, ptaszku, w mojej klatce... Od granicy dzieli nas jeszcze kilka kilometrów... A tam damy już sobie z tobą radę...

Nagle do uszu jego doleciał znany, charakterystyczny warkot...

Kintz wyteżył słuch... Nie ulegało wątpliwości... Janka, jak gdyby odgadła jego myśli i rzekła spokojnie:

— Ktoś za nami jedzie...

Kintz obejrzał się. W ciemnej dali mignęły dwa światła reflektorów... Zwiększył tempo jazdy...

— Dlaczego tak pędzimy?... — zapytała Janka.

— Obawiam się katastrofy... — odparł tajemniczo Niemiec.

— Jakiej katastrofy?... Przecież tamci jadą za nami?...

W tej chwili rozległ się huk i kula świsnęła nad ich głowami.

— Co to było?... — przeraziła się Janka — Strzelają?...

— Tak... To pewnie bandyci... — odparł Kintz, uśmiechając się chytrze — Musimy uciekać.

— W takim razie jedź pan prędzej! — doradziła Janka, nie wiedząc, że uciekała przed swymi wybawcami.

— Właśnie już to uczyniłem... — onajmiał jej Kintz — Niech pani schyli głowę... Ci zbrodniarze, widać, nie żartują...

Ale Mściciel umyślnie tak celował, by nikomu nie wyrządzić szkody, obawiał się bowiem, że trafi jeszcze w Janke. Tymczasem odległość między obydwoma autami zmniejszała się ciągle.

— Czy umie pani kierować autem? — zapytał w pewnej chwili Kintz zdenerwowanym głosem.

— Nie...

— Szkoda... — mruknął Niemiec i wyciągnął rewolwer z kieszeni.

— Co pan robi?! — przeraziła się Janka.

— Milczeć... — warknął Kintz, po raz pierwszy zdradzając swe właściwe oblicze.

Gruchnęły strzały. Kintz walił na oślep, by przerazić swych prześladowców.

Ale Mściciel nie dał się zbić z tropu. Odpowiadał strzałami i zbliżał się coraz bardziej do auta uciekiniera.

## Rozdział 85 Brylant

W dwa dni po balu w „Astorii” Walker zgłosił się do Czerskiego.

— Witam pana! — zawołał uradowany Czerski — Jakże się pan czuje po tym szaleństwie?

— Doskonale... — odparł Amerykanin z pewną dozą nieśmiałości — Bardzo dobrze... Ja do pana właściwie z maleńką prośbą...

Trywialne odezwanie się Kintza zmroziło Janke. Cała ta przygoda zaczęła się jej wydawać podejrzana...

— Łotry... — mruczał Kintz. — Chciał mnie złapać... Ale ja im pokażę... Zrobię im taką łaźnię, że mnie popamiętają...

Nagle z zarośli wychyliły się jakieś głowy i lufy karabinów. Kintz zahamował momentalnie.

Z zarośli wyskoczyli dwaj niemieccy żołnierze. Ujrawszy Kintza, przywitani się z nim serdecznie.

— Prędzej... — zawołał Kintz po niemiecku — Ci łotrzykowie ścigają mnie... Zrobimy im odpowiednie przyjęcie...

Janka na widok żołnierzy straciła zupełnie orientację. Sądziła, że żołnierze aresztują Kintza i ją, a tymczasem okazało się, że to byli jego najserdeczniejsi przyjaciele.

— Prędzej, niech pani wylazi! — zwrócił się do niej Kintz bez cienia dawnej uprzejmości.

— Dlaczego mam tu wysiąść? — dziwiła się Janka.

— Dlaczego? — zaśmiał się Kintz — Bo już jesteśmy u celu... Jazda!...

Silą wyciągnął ją z auta i pchnął w objęcia żołnierzy, którzy niezwłocznie skrepowali jej ręce.

— Co to ma znaczyć?! — broniła się Janka — Czego chcecie ode mnie!...

— Trzymaj pysk! — wrzasnął jeden z żołnierzy niemieckich — Potem się dowiesz...

Kintz ustawił swą maszynę w poprzek drogi i skrył się również w zaroślach...

Auto Mściciela nadjeżdżało z wielką szybkością. Nagle Mściciel ujrzał stojące na drodze auto. Zahamował. W tej chwili z pobliskiego rowu posypał się grad kul.

— Przekroczyliśmy granicę! — zawołał Alf, ostrzeżliwie się z rewolweru. — Zawracaj!

Mściciel zorientował się w mig w sytuacji i wykonał rozkaz przyjaciela. Z rowu wyskoczył ośmielony Kintz

— Halt!... — krzyknął wymachując rewolwerem.

Ale Mściciel już zawrócił i puścił w ruch motor. Widząc, że jego prześladowcy uciekają, Kintz strzelił trzykrotnie. Alf jęknął i zatrzepotał rękoma.

— Co ci się stało? — zapytał strwożony Mściciel.

— Trafił mnie ten łotr... — jęknął powtórnie. — Ale ty... nie zwracaj na mnie uwagi... Jedź dalej...

— Poczekaj... Przewiążę ci ranę...

— Nie trać przy mnie czasu... Ratuj siebie... Oni cię złapią... — uprzedzał Alf.

Sytuacja przedstawiała się rzeczywiście tragicznie. Kule świszczały nad ich głowami. Ale Mściciel wyostał się szybko poza strefę niebezpieczeństwa.

— Uciek!... — szepnął Kintz, chowając rewolwer do kieszeni. — Niech go licho porwie...

I zwracając się do żołnierzy, dodał: — No, bracia ja!... Teraz możemy już być o nią spokojni... Na naszej ziemi nikt już nam nie przeszkodzi...

Żołnierze podnieśli z ziemi skrepowaną Janke. Usta miała zakneblowane, więc nie mogła nawet krzyżeć.

Tylko z oczu jej można było wyczytać rozpacz i przerażenie.

— Do mnie?... Czym mogę szanownemu panu służyć?...

— Walker wsunął rękę do kieszeni palta i coś tam tarmosił, sepieniąc:

## Dalszy ciąg jutro



Dźwiękowe kino  
**„RAKIETA”**  
 Sienkiewicza 40.  
 tel. 141-22

Dziś i dni  
 następnym.

Liana Haid, Iwan Petrowicz

w arcywesołej komedii wiedeńskiej  
 mówionej i śpiewanej po niemiecku

# KTO OSTATNI CAŁUJE...

(WER ZULETZT KÜSST)

Początek w dni powszednie o godz. 4-ej p. p.  
 a w niedziele i święta o 12 w poł.  
 Nie I senas wszystkie miejsca PO 54 GR.

Dziś i dni następnym!

KINO TEATR  
**MIRAZ**  
 11 LISTOPADA 16  
 Początek o 9.12

Jadwiga Smosarska

„JADZIA”

KINO TEATR  
**MIRAZ**  
 11 LISTOPADA 16  
 Początek o 9.12

w arcyzabawnej komedii polskiej p. t.

Dr. MED.  
**A. Kleszczelski**  
 CHIRURG - UROLOG  
 przeprowadził się na ul.  
 AL. KOŚCIUSZKI 60 (Róg Zamenhofs)  
 TEL. 174-99 i 207-10.

Dr. HENRYKOWSKI  
 Specjalista chorób skórnych,  
 wenerycznych i seksualnych  
**TRĄGUTTA 9**, tel. 262-98.  
 nd 8 — 11-ej i od 6 — 9-tej wieczór.  
 niedziele i święta od 9 — 12.30

Dr. Rózaner  
 Specjalista chor. wenerycznych, skór-  
 nych i seksualnych  
**NARUTOWICZA 9** tel. 128-98.  
 Przyjmuje od 9-1 i od 5-9 w.

Doktor REICHER  
 SPECJALISTA CHOROBY SKÓRNYCH  
 WENERYCZNYCH I SEKSUALNYCH  
 Leczenie promieniami Roentgena  
 Południowa 28 Tel. 201-93.  
 Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-8  
 wiecz. w niedziele i święta od 9-12

Dr. NITECKI  
 SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH, WENE-  
 RYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH  
**NAWRÓT 32**, front 1 p. Tel. 213-18  
 przyjmuje od 8-9.30 rano i od 5.30-9 w  
 w niedz. i święta 9-12 w poł.

ZGINAŁ pies wilk dnia 6 grudnia. Łas-  
 kawo znaleźcie proszę o przyprowa-  
 dzenie za sowitym wynagrodzeniem.  
 Nawrot 39, m. 20.

CHRONIĆ ZDROWIE!

**“OLLA”**  
 GUM...?  
 Z NAJLEPSZYCH NAJLEPSZE!

RADIO-lampy i części  
 składowe  
**Żarówki** elektromotory  
 materiał instalacyjny  
**“FERRO-ELEKTRICUM”**  
 Łódź, Piotrkowska 123 (w podwórzu)  
 tel. 111-69  
 Filia ZIERSKA 56, tel. 111-09

Prywatna Przychodnia  
**WENEROLOGICZNA**  
 Chor. wenerycznych i skórnych  
 od 8 rano do 9 wiecz. w niedz. 9-1  
 Panie przyjmuje kobieta lekarz  
**PIOTRKOWSKA 161**  
 PORADA 3 ZŁ.

Dr. Wołkowyski  
 med. spec. chor. wenerycznych, skórnych  
 i seksualnych  
**Cegielniana 11, tel. 238-02**  
 od 8-12 i od 4-9 w niedz. i święta od 9-1

RUTYNOWANA  
 NAUCZYCIELKA  
 muzyki  
 udziela lekcji gry  
 fortepianowej (mo-  
 skiewskie konser-  
 watorium) oraz  
 francuskiego po-  
 kilkuletnim poby-  
 cie w Paryżu.  
**G. HURWICZ-  
 SZTYLLEROWA,**  
 Aleja 1-go Maja 9  
 m. 6.

Dr. med.  
**M. TAUBENHAUS**  
 AKUSZER - GINEKOLOG  
 Przyjmuje od 9-9 r. i 4-8 w.  
**Zgierska 11** tel. 246-09

LECZNICA OMEGA  
 GŁÓWNA 9, tel. 142-42  
 Przyjmują lekarze we wszystkich spe-  
 cjalnościach. — Analizy. Roentgen.  
 Kwart. Gabinet dentystyczny czynny  
 Porada 3 zł.

Dr. med. H. LUBICZ  
 Chor. skórne i weneryczne  
 przeprowadził się na ul.  
**PILSUDSKIEGO 69,**  
 (Róg Narutowicza). Tel. 141-32.  
 od 8-10, 12-2, 5-8, w niedz. 9-11.

Dr. H. Guśztadt  
 AKUSZER-GINEKOLOG  
 mieszka obecnie  
**ZACHODNIA 66. Tel. 129-52**  
 Przyjmuje od 9-11 i od 5-7 wiecz.

TYLKO DO 15 h.  
 BEZPŁATNE DOBIERANIE SZKIEŁ  
 przez dyr. Instytutu Filtores de Paris  
 J. Rowińskiego 9-12, 2-5 pp.  
**W Lecznicy Ocznej**  
 PIOTRKOWSKA 86, II p.

AKUSZERKA przyjmuje chorych 3-5  
 8 Zawadzka 29, m. 22. Dyskrecja.

Dr. JAN POLAK  
 CHOROBY WEWNĘTRZNE  
 i ALLERGICZNE.  
 Gabinet Elektro- i światłoleczniczy  
**ul. NAWROT No 7**  
 Tel. 164-21.  
 Przyjmuje od 5 do 7-ej.

LEKARZ - DENTYSTA  
**B. NUSBAUMOWA**  
 Przyjmuje od 5 do 8 po poł.  
**Piotrkowska 51** tel. 121-23

ARTYSTYCZNA pracownia pulowe-  
 rów ręcznych. Wyczuwa szydełkowa-  
 nia druty i haftów, praca zapewniona.  
 Kurs 10 zł. Przyjmuje zamówienia.  
 Kaufmanowa, Zgierska 16, pr. of. I p.  
 m. 29.

ZA GOTÓWKĘ i na RATY ubrania,  
 palta meskie i damskie z towarów  
 Bielskich i Tomaszewskich poleca  
**MAGAZYN Konfekcyjny D. JOSKO-  
 WICZ, 8 Nowowiejska 8, w BRAMIE.**  
 Przyjmuje się wszelkie obstalunki.  
 Ceny konkurencyjne.

SPRZEDAM tanio wózek dziecienny,  
 piecyk pokojowy i rower meski. Ceg-  
 ielniana 64 m. 7.

AKUSZERKA przyjmuje chorych od  
 3-5. Al. Kościuszki 41, tel. 170-18. —  
 Dyskrecja.

ANGIELSKIEGO konwersacji i litera-  
 tury udziela rutynowany nauczyciel.  
 Ul. Zawadzka nr. 21, m. 8-a, front, co  
 dziennie zastać od godz. 4-8 po poł.

Andrzej Zański

## Ich pierwsza miłość

284)

Powieść społeczna

Danuta Kreszińska, ekscedent w ma-  
 gazyne bławatnym Jana Zaryszi zosta-  
 zredukowana.

Nie mogąc znaleźć pracy — mając na  
 utrzymaniu ojca — przyjmuje pomoc Zary-  
 sza.

Dowiaduje się o tem narzeczony Da-  
 nuški, Stanisław Reczyński i nie wierząc  
 w platoniczność tego stosunku, zrywa  
 z nią.

Kreszińska po wielu przygodach poznała  
 tajemniczego dzentelmena, Karola Ornicza,  
 który — ciężko chory — żeni się z nią.

Stanisław Reczyński zostaje szoferem  
 u Julii hr. Grotomirskiej. Między szoferem  
 i hrabiną zawiązuje się płomienny romans.

Ale wypływałyby stąd ta korzyść,  
 że Staszek wiedziałby przynajmniej jak  
 rzeczy stoją i oświadczenie skontrolowałyby  
 czy romans tych dwojga jest rzeczywi-  
 ście tak platoniczny, jak go o tym zape-  
 wniała Julia.

A tymczasem Julia pędziła autem w  
 stronę miasta.

Krąbnosć i upór Staszka rozgnie-  
 wały ją na dobre. Powoli jednak poczęła  
 się uspakajać.

— Może i Staszek ma trochę racji  
 w tym, co mi powiedział. Bo skoro mnie  
 kocha, nieznosną wydać mu się musi  
 myśl spotkania się — i to w dodatku  
 w tak niemiłej roli — ze swoim rywalem...  
 I to rywałem szczęśliwszym —  
 medytowała podczas gdy wiatr chłodził  
 jej rozpalone policzki.

Przez chwilę uczuła wyrzuty sumie-  
 nia, że go dręczy.

Czyż źle jej było przy Staszku? Po-  
 cóż jej te całe konszachty ze Zbyliń-

skim? Czy nie prościej byłoby odpisać  
 mu, że ich znajomość i wspólny pobyt  
 nad morzem i w górach był wprawdzie  
 miły, niemniej mogą być tylko epizodem.  
 — Jeszcze czas, ażeby się wycofać  
 z tej niedwuznacznej sytuacji — prze-  
 leciało jej przez myśl.

Ale zaraz potem przypomniało jej się  
 spojrzenie głęboko osadzonych oczu  
 Włodzimierza tak bardzo podobne do  
 spojrzeń Ryszarda.

Rozterka jej uciszyła się. Odruchowo  
 spojrziała na zegarek.

— Zdażę z całą pewnością na czas!  
 — pomyślała wjeżdżając między nędz-  
 ne domki przedmieścia.

I rzeczywiście zdażyła.

Miała jeszcze tyle czasu, że wykupi-  
 ła bilet peronowy, poczem wyszła na  
 peron.

Wkrótce potem zaszumiało, zastuko-  
 tało i na stację wpadła podobna do apo-  
 kalipczycznej bestii lokomotywa, wloką-  
 ca za sobą kilka wagonów.

Zanim jeszcze pociąg stanął, ujrzała  
 Julia wychylającą się z okna przedziału  
 pierwszej klasy głowę Włodzimierza  
 Zbylińskiego...

— Przyjechał! — pomyślała Julia bez  
 zbytecznego zresztą entuzjazmu.

Rozdział sto sześćdziesiąty pierwszy  
 PRZYJAZD WŁODZIMIERZA

— Co za niespodzianka!... Doprawdy  
 psuje mnie pani: stanę się wręcz zaro-  
 zumiały.. Jak to ładnie ze strony pani,

że oświadczenie przyjechała po mnie na sta-  
 cję — mówił żywo Włodzimierz Zbyliń-  
 ski, całując białą dłoń hrabiny.

Nie ukrywał ani swojej radości, ani  
 podziwu dla Julii. Formalnie pożerał  
 wzrokiem jej piękną twarz i zgrabną  
 postać.

— Wyładniała pani jeszcze bardziej.  
 Ach, żałuję, że nie mam wymowy mar-  
 kiza don Miguela Irocante, ani też jego  
 kwiecistego patosu.

Na wspomnienie pociesznego Don Ki-  
 chota Julia uśmiechnęła się. I w ten spo-  
 sób przełamane zostały pierwsze lody.

W doskonałych humorach siedli do  
 samochodu.

— Sama poprowadzę maszynę, bo  
 szofer mój czuje się dziś niezdrów —  
 oświadczyła Grotomirska na jego pyta-  
 jące spojrzenie.

Twarz Włodzimierza rozjaśniła się  
 jeszcze bardziej.

— Nie należy się wprawdzie cieszyć  
 z cudzego nieszczęścia, wyznam jednak  
 lojalnie, że choroba szofera pani nie za-  
 smuca mnie w najmniejszym stopniu!  
 Przeciwnie, cieszę się, bardzo, że tych  
 kilka pierwszych kwadransów spędzimy  
 sami!

Tu spojrzawszy jej znacząco w oczy  
 zniżył głos:

— Bo mam do powiedzenia pani tak  
 wiele, bardzo wiele różnych rzeczy!

Wyjechał już z miasta a wpadłszy  
 na główną szosę, walili w stronę Grzy-  
 manowic.

Migały kilometrowe słupy, przydro-  
 żne lipy i samotne krzyże.

Na horyzoncie zamajaczyła jakaś wio-  
 ska — jeszcze chwilę a wyłoniły się z  
 tumanu kurzu male chatki, słomą kryte  
 stodoły — jakiś wiatrak — gromada  
 zmykających dzieci — głośno szczeka-  
 jący kundel — i zaraz potem cały ten  
 obraz pozostał za samochodem, który  
 pędził teraz ze zdwojoną szybkością.

— Widzę, że pani lubi tempo! — za-  
 uważał przemysłowicę.

— Owszem, lubię dobre tempo! —  
 ale tylko podczas jazdy samochodem.  
 W innych wypadkach zbyt ni pośpiech  
 raczej zraża mnie niż pociąga — zau-  
 ważyła hrabina z takim naciskiem, że  
 Włodzimierz nie mógł nie zrozumieć u-  
 krytej w tych słowach aluzji. I dlatego  
 chociaż zaraz na wstępie postanowił  
 otworzyć przed nią serce i wypowiedzieć  
 się swoich tęsknot — teraz lekko  
 zmrożony — uważał za stosowniejsze  
 zwierzania te odłożyć na później.

Narazie korzystając z tego, że cała  
 uwaga Julii skupiona była na taśmie go-  
 ścińca, którego gнали, dowoli cieszył  
 swoje oczy widokiem jej ślicznej twarzy.  
 Podobało mu się coraz bardziej to  
 różowione lekko od wiatru oblicze, jej  
 błyszczące, jak dwie niebieskie gwia-  
 zdy oczy, rasowy, wykwitnie wyrzeźbio-  
 ny nos, łagodny owal podbródka — i  
 ponętne, pełne, niby do pocałunku stwo-  
 rzone usta.

Czerwona plama warg kobiety ciągnę-  
 ła go teraz z nieprzepartą siłą.

Przypomniała mu się ta nocna scena  
 w pociągu.

Na samo wspomnienie gorącej słody-  
 czy tych warg, tak teraz niby niedostęp-  
 nych, wówczas jednak tak niesłychanie  
 bliskich, doznał lekkiego zawrotu głowy  
 Ach, co by dał za to, gdyby powtó-  
 rzył się raz jeszcze ten krótki a niezapomniany sen: gdyby znów wolno mu  
 było porwać Julię w ramiona i czuć bi-  
 cie jej serca, obok swojego!

Spojrzał znowu z ukosa w jasną  
 twarz Grotomirskiej. Instynktownie zro-  
 zumiał że w tej chwili jest to raczej chłód  
 na Diana, bogini sportu i łowów niż za-  
 lotna bogini miłości Venus.

(Dalszy ciąg jutro).



## Nieznaczone zwycięstwo zapaśników berlińskich Reprezentacja Łodzi stawia zacięty opór

Łódź, dn. 8 grudnia.  
Międzynarodowy mecz zapaśniczy Łódź—Berlin, który odbył się w dniu wczorajszym w Łodzi zakończył się wynikiem dla Łodzian niespodziewanie dobrym. Berlińczycy poprzedzeni sumną reklamą i doskonałymi wyniszami w Poznaniu i Pabianicach, nie okazali się wcale tacy groźni, wygrywając zaledwie 13:11.

Poza wicemistrzem olimpiady Schweikertem, który przetrwał wszystkich o klasę byli najsilniejsi przeciwnikami dla naszych reprezentantów równorzędnymi, a górowali jedynie większą rutyną, lepszym wyszkoleniem i bogatszym repertuarem chwytów. Łodzianie walczyli ogromnie ambitnie, dając z siebie wszystko, a przegrywali z honorem. Jedynie Slickowski musiał uznać znaczną wyższość przeciwnika. Obok Schweikerta wyróżnili się w drużynie niemieckiej Larisch, o wspaniale rozwiniętej muskulturze i b. ruchliwy Gildemeister. Trzy punkty oddali berlińczycy walkowerem, gdyż ich reprezentant wagi średniej Greger, ze względu na kontuzję ręki, nie został dopuszczony do walki przez lekarza. Z łodzian najlepiej zaprezentował się Hinc. Doskonale zbudowany i dobry technicznie, górował zdecydowanie nad swym przeciwnikiem, który wykazał dużą wytrzymałość i żarliwość. Dobry był również Pawlicki w wadze koguciej, Kulesza i Kawał Wi.

Przed meczem przemówienie wygłosił prezes ŁOZA rejent Rzewski, poczem nastąpiła prezentacja zawodników, wreszcie rozpoczęły się walki, których wyniki były następujące:  
W wadze koguciej Pawlicki (Ł) pokonał znacznie od siebie wyższego Grochowa (B) (na punkty w stosunku 3:1).

### Pierwsze mecze o drużynowe mistrzostwo w boksie

WARSZAWA, 8 grudnia.  
W najbliższą niedzielę rozpoczyna się w Polsce rozgrywki o drużynowe mistrzostwo Polski w boksie.  
Przewidziane są dwa spotkania: w Lublinie pomiędzy mistrzem okręgu K. S. Zakłady Ostrowieckie a mistrzem Krakowa Wisła i w Janowej Dolinie pomiędzy mistrzem Wołynia, drużyną miejscowego Związku Strzeleckiego i mistrzem Lwowa Lechia.

### Federacja piłkarska dba o wychowanie piłkarzy

Na dalszych obradach Międzynarodowej Federacji Piłkarskiej postanowiono, że zawodnik ukarany na meczu międzynarodowym, względnie usunięty z boiska, zostanie automatycznie zdyskwalifikowany przez Związek Piłkarski, do którego należy.  
W przeciągu 48 godzin od chwili ukończenia meczu sędzia zawodów winien przestać danemu związkowi dokładne umotywowane zastosowanie przez siebie kary. Związek piłkarski, do którego należy zdyskwalifikowany gracz, winien z kolei przestać Międzynarodowej Federacji jaką decyzję powziął w sprawie danego zawodnika.

### Kawalerowie biją żonaty w meczu piłkarskim

W Grudziądzu rozegrany został oryginalny mecz piłkarski, z którego dochód przeznaczono na pomoc zimową dla bezrobotnych.  
Walczyli dwa zespoły, wybrane z pośród najlepszych piłkarzy Grudziądza. Pierwszy zespół składał się z żonaty, a drugi z kawalerów. Zwyciężyli kawalerowie w stosunku 4:2 (3:1).

W wadze piórkowej Larisch (B) po ciekawej walce pokonał na punkty Kuleszę (3:1). Kulesza z kocią zwinnością wykrywał się z niebezpiecznych chwytów silniejszego Niemca, za co bierał rzesiste oklaski.

W wadze lekkiej Gildemeister (B) pokonał po b. żartej walce nieznaczenie na punkty Kawał Wi. (Ł). Gildemeister górował nad Kawałem jedynie w walce parterowej.

W wadze półśredniej Hinc (Ł) pokonał na punkty (2:1) Eckera (B). Hinc początkowo atakował b. energicznie i omal nie położył Eckera na łopatki, jednak Niemiec bronił się rozpaczliwie, a w ostatnich minutach walka wyrównała się.

W wadze średniej Jakubowski (Ł) otrzymał walkower, wobec braku przeciwnika (o czym wspomnieliśmy na wstępie).

W wadze półciężkiej Schweikert (B) pokonał w 11 m. 30 sek. — rozpaczliwie broniącego się Slickowskiego i w wadze ciężkiej Moser (B) najsłabszy z zawodników niemieckich pokonał na punkty o kilka kilo lżejszego Dąbrowskiego.

Sędziował na macie p. Ziolkowski z Warszawy, zaś funkcje sędziów bocznych sprawowali pp. Altmann (Berlin) i Thumme (Łódź).

Teatr Popularny, w którym się mecz odbył, wypełniony był po brzegi.

## Mecz z Austrią w Łodzi

Nowa propozycja Zarządu PZB  
W NIEDZIELĘ nadchodząca rozpoczyna się pierwszy rzut drużynowych mistrzostw pięcioboju Polski. Zapowiedziany mecz KSZO — Wisła (Kraków), który odbył się miał w Ostrowcu kieleckim odbędzie się w Krakowie.  
DRUŻYNA BOKSERSKA Hakoahu rozegra w nadchodzącą niedzielę rewanżowe spotkanie z Wawelem w Krakowie.  
Zarząd PZB nie otrzymał dotąd odpowiedzi od okręgu krakowskiego czy zgadza się na urzadzenie meczu międzypaństwowego z Austrią.

## Dziś mecz Stuttgart - Łódź

Znaczne zainteresowanie spotkaniem  
ŁÓDŹ, 8 grudnia.  
Nimo, że pięściarze Stuttgartu zaprezentowali się w Warszawie znacznie słabiej niż się po nich spodziewano, dzisiejszy ich mecz w Łodzi z reprezentacją naszego miasta wywołał znaczne zainteresowanie.  
Bodaj właśnie dzięki temu, że Niemcy nie reprezentują tak wysokiej klasy spotkanie dzisiejsze zapowiada się znacznie ciekawiej niż poprzednio, gdzie będzie to walka dwóch równych przeciwników, podczas gdy przed tym zapowiadało się na „roznieślenie” drużyny łódzkiej przez Niemców.  
Goście przyjechali do Łodzi wczoraj w godzinach popołudniowych i zamieszkali w Grand Hotelu. Na dworcu powitani zostali przez przedstawicieli zarządu ŁOZB, którzy też towarzyszyli im w ciągu całego popołudnia i wieczora.  
Mieliśmy wczoraj możność rozmawiania z kierownikiem drużyny niemieckiej o meczu warszawskim i o czekającym ich dziś meczu w Łodzi. — Przegraliśmy w Warszawie zupełnie zasłużenie — mówi p. Böhm — bowiem Polacy byli zespołem lepszym, szczególnie jeśli chodzi o wagi lżejsze, w których większość naszych zawodników zawiódła, dzięki małej rutynie ringowej i międzynarodowej. Moim zdaniem jedynie wynik 8:8 byłby lepszym odzwierciedleniem stosunku sił, gdyż zawodnik nasz Osterman zasłużył sobie na zwycięstwo w walce z Kozłowskim, którego w zupełnie widoczny sposób przewyższał pod względem technicznym.  
Jeśli chodzi o dzisiejszy mecz to jestem jak najlepszej myśli i sądzę, że zjedziemy z ringu łódzkiego jako zwycięzcy. Zresztą najbliższe godziny już to pokażą.  
Po ostatecznym ustaleniu składu reprezentacji Łodzi układ par nie dzisiejszy mecz przedstawi się następująco: Stetter — Lieberman, Ott — Bartniak, Ostender — Czesławski, Bendel — Wdowiński, Zeller — Ostrowski, Held — Bartosiak, Ackerman — Pietrzak i Schedler — Klodas.  
Mecz odbędzie się w sali Teatru Polskiego (dawniej Rozmaitości) przy ul. Cegielnianej 27 i rozpocznie się o godz. 11.30. Pozostałe bilety wstępu są jeszcze do nabycia w kasie teatru.

## Reformę ruchu sportowego w Niemczech zapowiada szef sportu niemieckiego

W ostatnich dniach odbyło się w Berlinie zebranie okręgowych przywódców sportu niemieckiego oraz kierowników urzędów do poszczególnych gałęzi sportu oraz związków, pracujących pod egidą Centralnego Związku Rzeszy Wychowania Fizycznego.  
Przywódca sportowy Rzeszy von Tschammer stwierdził, że od chwili objęcia władzy w Niemczech przez narody socjalizm, prace organizacyjne szły w kierunku:  
1) wyeliminowania czynników wrogich państwu i usunięcia od pracy sportowej „związków światopoglądowych”.  
2) Skupienie wszystkich sił w niemieckim ruchu sportowym.  
3) Wykazania tendencji pokojowych niemieckiego ruchu sportowego przez utrzymanie jaknajszerszych stosunków sportowych z zagranicą.  
Obecnie przyszedł czas na przebudowę wewnętrzną sportu i na stworzenie fundamentów pod narodowo-socjalistyczną pracę wychowawczą w sporcie.  
Najistotniejsze zadania w tym zakresie obejmie Związek Sportowy Rzeszy, celem skoordynowania wysiłków dla dobra niemieckiego narodu.  
W konkluzji zebrania stwierdzono, że jaknajszyciej należy wprowadzić w życie zasady jednolitej organizacji klubów. Wszystkie one otrzymać mają nazwę „Verein für Leibesübungen” i zgodnie z tą nową nomenklaturą pracować będą na najszerszej płaszczyźnie w myśl potrzeb państwa narodowo-socjalistycznego.

### Akademicki mistrz świata wystąpi w Łodzi

Jak już podawaliśmy, w nadchodzącą sobotę będzie gościem w Łodzi znakomita drużyna gier sportowych z Łotwy. Będzie to zespół „Universitatis Sports” z Rygi mistrz akademicki świata, pięciu graczy którego tworzy poza tym mistrzowski zespół Europy. Drużyna ta rozpoczyna swe doroczne tournée zimowe i po rozegraniu kilku meczów w Polsce, wyjedzie do Czechosłowacji, Italii i Szwajcarii.  
W Łodzi Łotysze rozegrają mecze w lokalu YMCA o godz. 19-ej w nadchodzącą sobotę z reprezentacją naszego miasta w siatkówkę i koszykówkę. „Universitatis Sports” zademonstruje nam b. wysoki poziom siatkówki i koszykówki, dotychczas bodaj w Łodzi nie oglądamy.

### Trzej Łodzianie zaproszeni na turniej policyjny do Berlina

ŁÓDŹ, 8 grudnia.  
Berliński Policyjny Klub Sportowy organizuje corocznie międzynarodowy turniej pięściarski z udziałem najlepszych zawodników niemieckich i czołowych pięściarzy innych krajów.

W turnieju tym uczestniczą też stale pięściarze polscy, przy czym i tym razem mają oni wziąć udział w turnieju.  
W dniu onegdajszym nadeszło do Łodzi zaproszenie dla trzech zawodników: Chmielewskiego, Ostrowskiego i Pietrzaka, przy czym termin turnieju wyznaczony został do dnia 8 stycznia.

Najprawdopodobniej z zaproszenia tego skorzystają jedynie Ostrowski i Pietrzak, podczas gdy Chmielewski, o ile będzie w pełni formy, weźmie udział w meczu Polska — Norwegia, który odbędzie się właśnie w tym samym dniu w Poznaniu.

### Lwów, a nie Łódź

Wzmianka podana przez prasę odnośnie szkolenia przez Ośrodek W. F. corocznie 1000 dzieci szkół powszechnych w narciarstwie dotyczy okręgu lwowskiego, a nie łódzkiego.

### Z różnych dziedzin

W styczniu ma się odbyć w Łodzi mecz pięcioboju międzypaństwowego Łódź — Kraków.  
— Woźniakiewicz nie został wyznaczony do reprezentacji Łodzi przeciwko Stuttgartowi, za niesubordynację, jaką wykazał w stosunku do władz pięściarskich.  
— Czołowy pięściarz KPZjednoczone, Cyran, wstąpił w związek małżeński.  
— PZP nadesłał oficjalną weryfikację mistrzostw pływackich Polski. ŁKS uzyskał zaszczytną lokatę, gdyż na 20 klubów został skła syfikowany na 9-ym miejscu.

### Kolarze obradują na walnym zjeździe w Warszawie

WARSZAWA, 8 grudnia.  
W dniu dzisiejszym obradować będzie w Warszawie nadzwyczajne walne zebranie Polskiego Związku Towarzystw Kolarskich. Na porządku dziennym zebrania znajduje się tylko jeden punkt: zmiana statutu. Projekt nowego statutu opracowany został przez specjalną komisję z ramienia PZTK, wybraną już przed dłuższym czasem. Przesłany on został w swoim czasie wszystkim związkom okręgowym, które też zapoznają dokładnie z nim wszystkie zrzeszone w związku kluby i obecnie postawić mają swoje poprawki.  
Wczoraj w godzinach wieczorowych odbyła się w lokalu Warszawianki przedwstępna konferencja przesyłów wszystkich okręgów, poświęcona obok sprawy statutu również i innym aktualnym kwestiom kolarstwa polskiego.

Na konferencji, która przelagowała się do późnych godzin, omawiano sprawę kalendarzyka na rok przyszły, projekty międzynarodowe, sprawy administracyjne, kwestie podziału kolarzy na klasy i inne.

## Przed głodem i chłodem brońmy współbraci!

**„CORSO”**  
Dziś i dni następnych!  
Początek o godz. 4-ej w soboty i niedziele i święta o godz. 12-ej.  
Ceny miejsc niższe.  
Nasz bezkonkurencyjny program  
Poemat miłości i zdrady

**„CZARNE RÓŻE”**  
II. Komedja pełna humoru i śmiechu II.  
**„DROGA do SERCA”**

WILLY BIRGEL  
Znany z filmu „Ostatni akord”  
LILJAN HARVEY  
WILLY FRITSCH  
Wspaniała wystawa.  
Niezrównana gra!



Codzienna nowelka „Expressu“

## Odszkodowanie

— Panie komisarzy — rozpoczął młody mężczyzna który przed chwilą wpadł zdyszany do komisariatu policji — Spójrz pan na moje podarte palto. Muszę stwierdzić, że cudem uszedłem śmierci. Gdy przechodziłem przez jezdnię, nie słyszałem żadnego sygnału alarmowego. Nagle z bocznicy nadjechało auto, którego kierowca nawet nie uważał za stosowne zmniejszyć szybkości. To są niesłychane rzeczy!

— Jak się pan nazywa? — spytał kierownik komisariatu, sięgając po pióro.

— Robert Ketting, lat 28, inżynier, właściciel biura elektrotechnicznego.

— A czy mógłby mi pan podać jakieś dane, dotyczące się samochodu, czy kierowcy.

— Oczywiście. Pamiętam numer maszyny: 43256. Mam wrażenie, że to wystarczy.

— Przypuszczalnie wystarczy. Przeprowadzimy w tej sprawie odpowiednie dochodzenie. Sądzę, że pan będzie chciał wytoczyć proces cywilny o odszkodowanie, wobec tego nie omieszkamy pana powiadomić, gdy tylko ustalimy adres właściciela wozu.

Ketting pożegnał komisarza i szybko wyszedł.

Czekał przeszło tydzień.

Wreszcie otrzymał pismo z Komisariatu policji. Okazało się, że właścicielem wozu był Alfons Mark, znany bankier.

— Czy pójść do niego? — zastanawiał się Robert — Nie, lepiej napiszę list.

Wystosował list, w którym w grzecznej formie opisywał wypadek, zaznaczając, że samochodem kierowała niewiasta. W zakończeniu prosił o odszkodowanie za zniszczone palto.

Odpowiedź przyszła szybko.

Bankier twierdził, że nie mu nie jest wiadomo o wypadku, wobec tego nie ma zamiaru pertraktować w sprawie odszkodowania.

Robert wysłał drugi list. Tym razem pisał już w znacznie ostrzejszej formie.

Bankier odpowiedział mu, że krytycznego dnia prowadziła auto jego żona i prosił Roberta, by się doń osobiście pofatygował.

Robert nie złożył mu jednak wizyty, natomiast odbył dłuższą konferencję z dozorcą domu, w którym mieszkał właściciel samochodu.

— Ile lat ma pan Mark? — pytał go.

— Koło sześćdziesiątki.

— A jego żona?

— Koło pięćdziesiątki.

— A czy nie mają córki?

— Nie, nie mają.

Tego dnia wystosował do Marka trzeci list.

Domagał się przedewszystkim od bankiera, by wskazał mu prawdziwego sprawcę wypadku stwierdzając z całą stanowczością, że nie była to żona bankiera.

Nazajutrz rano bankier osobiście złożył mu wizytę.

— Kochany panie — zaczął się tłumaczyć przed Robertem — Muszę wyznać panu prawdę. Auto prowadziła moja kuzynka, która nie posiadała jeszcze prawa jazdy. Za kilka tygodni ma się odbyć jej ślub. Chciałbym jej zaoszczędzić przykrości. Czego pan żąda? Postaram się wszystko zrobić, oczywiście w granicach moich możliwości.

Robert uśmiechnął się lekko.

— Przedewszystkim — odparł — pańska kuzynka musi osobiście mnie poprosić o przebaczenie. To jest pierwszy warunek. O pozostałych pomówię przy innej okazji.

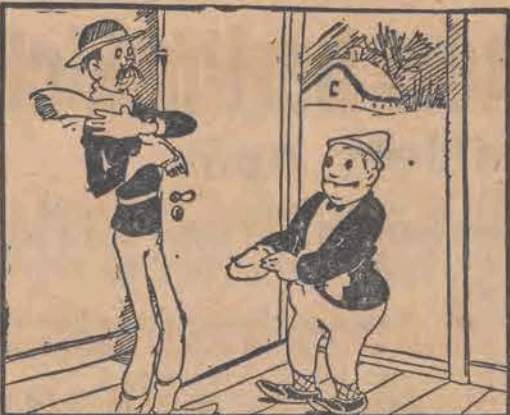
Nazajutrz w mieszkaniu Marka odbyło się pierwsze spotkanie.

Kuzynka bankiera była czarująca. Spoglądała nieśmiało na Roberta, nie wiedząc jeszcze, czego od niej żądano.

— Sprawa przedstawia się prosto — rzekł Robert uśmiechając się do niej. Właściwie ja jestem winowajcą. Przyznaję się do winy. Gdy ujrzałem panią przy kierownicy, oniemiałem z podziwu i stanąłem, jak wryty. Nawet najlepszy zsofer nie potrafiłby zatrzymać maszyny. Zwróciłem się do policji tylko dlatego że chciałem ustalić pani adres. Przy-



## PAT i PATACHON



Pat: — No, nareszcie mamy prawdziwą zimę z trwałym śniegiem... Nie należy nigdy tracić cierpliwości... Dzisiaj sobie użyjemy!

Patachon: — Ogromnie się cieszę... Bardzo lubię jechać saneczkami!... To jest prawdziwy sport zimowy!...



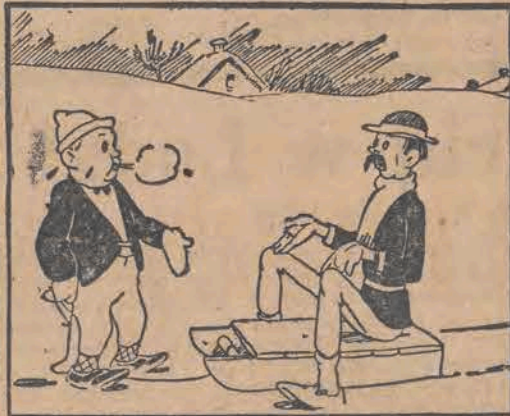
Pat: — No, jazda!... Weź sznur do ręki i ciągnij!... Widzę, że tobie zimno, a przy tej pracy napewno się rozgrzejesz!

Patachon: — To tak ma wyglądać na sztafeta, durniu, łopata w wątrobkę szturchany?... To ma być moja sportowa przyjemność?... Dobrze!... Zobaczymy!



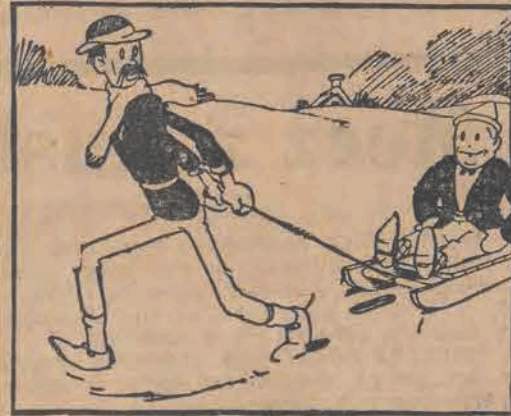
Pat: — No, czy to mała przyjemność? Człowiek siedzi sobie, nieprzymierzając, jak hrabia i rozkoszuje się zimą, jako też sportem!

Patachon: — A ja muszę ciągnąć to dwunożne zwierzę, aż mi tchu brak w piersiach... Zima, czy lato — dla mnie zawsze życie jest jednak ciężkie!...



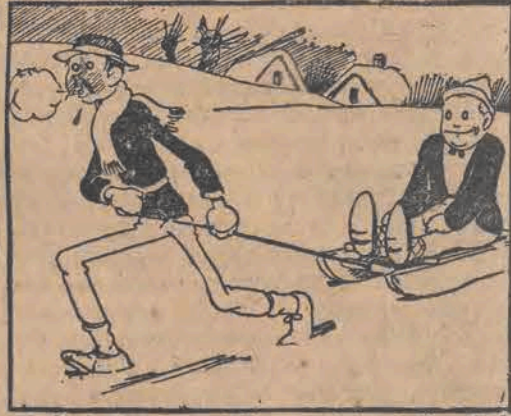
Patachon: — Ale zbuntowałem się!... Mam już dość tego!... Teraz ja chcę zająć trochę zimowych rozkoszy!... Złazi! Ja siadam!

Pat: — Ty mi zawsze musisz zepsuć każdą przyjemność... Tak dobrze się jechało po śniegu, a tu nagle zaczynasz kapryścić jak dziecko!...



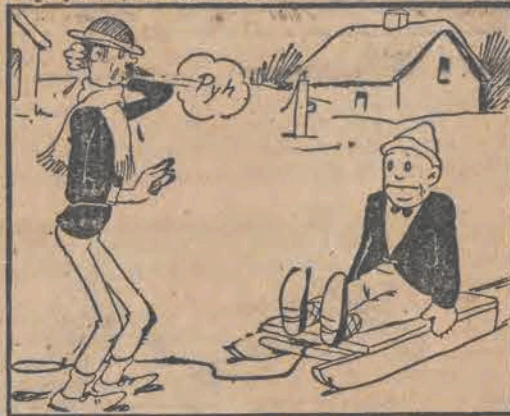
Patachon: — To nie kaprysy, tylko sprawiedliwość na świecie musi być... Ja ciągnąłem, teraz ty mnie ciągnij!... Wio, he!...

Pat: — Twoje szczęście, że ja mam dobre serce i z zasady nie lubię się z nikim kłócić, bo gdybyś natrafił na innego, toby ci pokazał!...



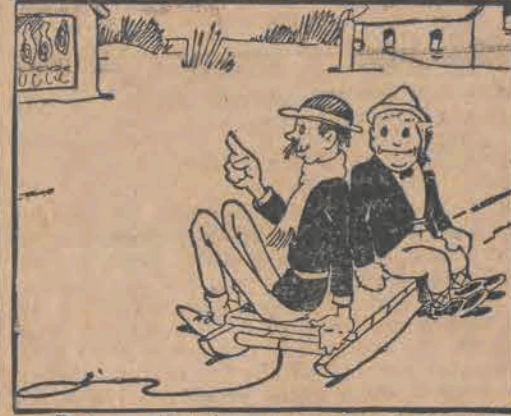
Patachon: — Nie gadaj, tylko jedź prędzej!... Teraz widzę, że naprawdę taka jazda to fajna rzecz!... Wyciągaj lepiej giry!... Wio-o-o-ol!...

Pat: — Już sił nie mam!... Wszystko we mnie drga!... Nigdy nie przypuszczałbym, że człowiek może tak się spocić podczas wielkiego mrozu!...



Pat: — No, szlus, bracie!... Teraz już musi nastąpić zmiana!... Ja ciebie, teraz ty mnie!... Sam mówiłeś, że sprawiedliwość musi być!...

Patachon: — Owszem, ale pobujaj babkę!... Ja już nie chcę konia wyręczać!... Dość mam tego sportu!... Zaciągniemy razem sanki do domu i kwita!...



Pat: — Z tobą nie można żadnej zabawy urządzać!... Ale, ale!... Hopt!... Znowu wspaniały pomysł wpadł mi do głowy!...

Patachon: — No, ciekaw jestem co to za pomysł!... Żebyśmy znowu tylko nie do stali w skórę, bo twoje pomysły kończą się ostatnio fatalnie!...



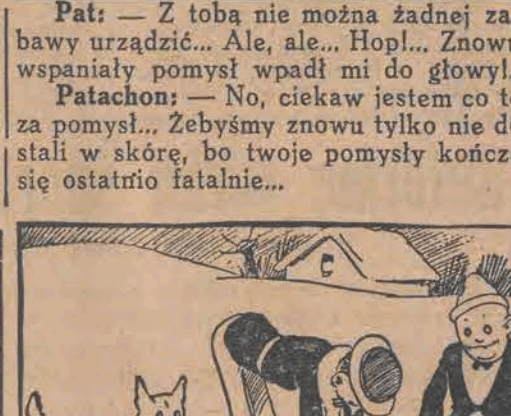
Patachon: — Nic nie rozumiem!... Czy sądzisz, że jak przelknę tę małą kiełbaskę, to będę już miał tyle sił, żeby cię przyciągnąć na sankach do domu?

Pat: — Frajerze, w móżdżek z lekka kopnięty, ta kiełbaska nie jest wcale przeznaczona dla ciebie!... Zobacysz, co z tego będzie!...



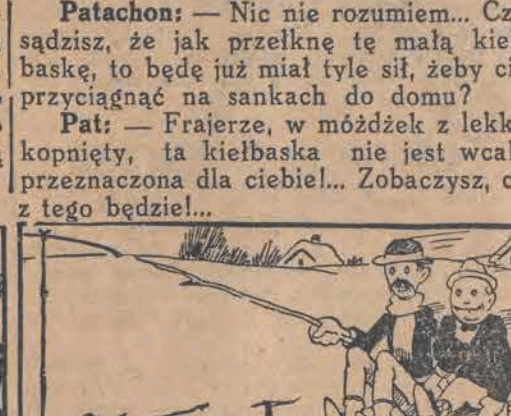
Pat: — Psinko, chodź tu do pana!... No, nie bój się, podejść bliżej, dostaniesz kiełbaskę!... Chodźcie, pieski!...

Patachon: — Pat chyba oszalał!... Taką świetną kiełbaskę oddaje pieskom!... I w jakim celu?... A ja to pies?... A raczej — a ja to nie pies?...



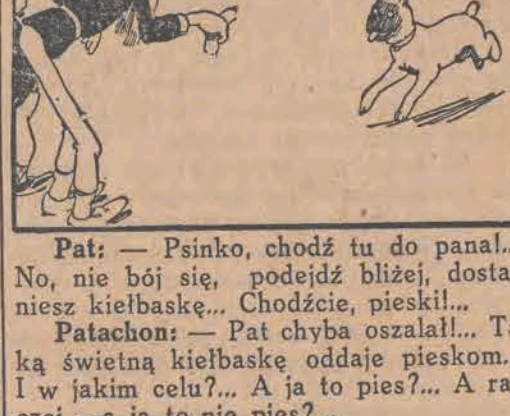
Patachon: — He, he, he!... Teraz już coś nie coś zaczynam rozumieć!... Zwabiłeś pieski, żeby je zaprzęgnąć do sanki!... No, i co dalej?...

Pat: — Dawno już mówię, że twój umysł działa jak spóźniający się zegarek. Idź, bracie, z tą główką koniecznie do zegarmistrza!



Pat: — No, może zły pomysł?... Bat z kiełbaską na sznurku jest zawsze lepszy, niż bat, który bije!...

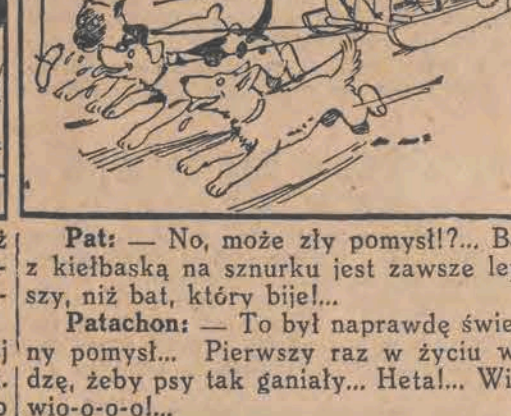
Patachon: — To był naprawdę świetny pomysł!... Pierwszy raz w życiu widzę, żeby psy tak ganiały!... Heta!... Wio-wio-o-o-ol!...



znają się, że jestem bezczelny. Choć wiem, że pani nie zawińa, domagam się odszkodowania. Wzaman za milczenie musi pani zostać moją żoną.



— Czy pan oszalał?  
— Nie, mówię serio. Jestem przekonany, że prędzej czy później spełni pani mój warunek.



Robert nie zawiódł się w swych nadziejach.  
Po dwóch miesiącach odbył się ich ślub.

Konto P. K.O. „Wydawnictwo „Republika“ Nr.68.148

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 127-14. Tel. Red.: 127-24, 136-43, 18-444, 189-00. Rekopisów nadesłanych nie zwraca się.

Za wvdawce i druk: Wydawnictwo „Republika“ Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny: Stefan Pietrzak, Łódź, ul. Piotrkowska nr. 49.